

SIERPIEŃ

nr 8 (40)

WRZESIEŃ

nr 9 (41)

1993 rok

Cena 5.000 zł

W CZYM RZECZ? Ano w tym, że ze względu na wybory opóźniliśmy wydanie gazetu i ślad powiększona objętość tego podważyła, sierpnio-wrzesniowego wydania to 16 stron. Wzrosła też cena do 5 tys. zł, w której uwzględniliśmy już, reszta po raz pierwszy, podatek VAT-owski. Ponieważ poprzednie wydania miały małą wartość, zwiększaliśmy nakład do 2300 egzemplarzy. Dziękujemy! Mieszkańcy wsi objęliśmy, że już wkrótce nasi redaktorzy napiszą o Waszych radościach i rozterkach.

(red.)

W NUMERZE !!!

Naczelnik Durezyński o VAT s. 6 • ZOM pod lupą s. 2 • Nasz kandydat — Wende s. 8 • GRADÓBnie s. 1 • Szpilo-fraszki s. 16 • Zdaniem Jaruzelskiego s. 11 • Krotoszyński ślad w Regensburgu s. 9 • Wakacyjny sport s. 10 • Jarocińscy psycho-fani s. 5 • Przeskrobali s. 15 • Sprzedaj czy likwidacja? s. 8.

Padły drzewa, sypały się dachy, przewracały słupy ...

Relacja Wacława Mozola z miejsc dotkniętych huraganem

Nad zachodnią częścią gminy Krotoszyn 5 sierpnia br. przeszedł potężny huragan połączony z opadami gradu i deszczu. Samo miasto ucierpiało jedynie od nadmiaru opadłej wody, natomiast wsie Smoszew, Gorzupia, Biadki, Orpiszew i Chwaliszew zostały zaatakowane przez wir powietrzny. Wszystko trwało niedłużej niż 40 minut, ale rozmiar szkód nie pamiętają najstarsi ludzie. W tym stuleciu nie było podobnego kataklizmu.



Tyle zostało z nowej stodoły-obory w gospodarstwie p. Mariana Czajki w Gorzupii

Atak wiatru nastąpił około godziny osiemnastej. Ludzie widzieli zbliżającą się białą ścianę i pośpiesznie, zbierając z pola dobytek, uciekali do domów. Niektórzy nie zdążyli i wiele krow na pastwiskach zostało zabitych. Od pewnego momentu przestało być istotne, czy uprawy polowe choć w części ocalały. Zaczęły bowiem walić się dachy.

Największe szkody dotknęły gospodarstwo Mariana Czajki w Gorzupii. Nowa stodoła-obora straciła murewne piętro z dachem, a stojący wew-

natrz sprzęt rolniczy, samochody i pięć ton pszenicy uległy zupełnemu zniszczeniu. Rozmiaru niszczącego dopełniło zawalenie się na budynek mieszkalny linii przesyłowej 110 kV. Prawdziwym cudem stuletni budynek wytrzymał napór dwóch przewodów linowych.

Rozmawiałem na miejscu z pracownikami Zakładu Energetycznego w Kaliszu o rozmiarach zniszczeń. Najwięcej ucierpiały linie przesyłowe, a ta straciła osiem (8) słupów. Odbudowa tej linii, według bardzo oszczędnego szacunku, wyniesie 1,5 miliarda zło-

nych. Ich zdaniem charakter zniszczeń pozwala przypuszczać, że szybkość wiatru w wirze przekraczała 200 km na godzinę.

Uprawy polowe! Wszyskie zboża zostały zniszczone o 100%, albo wbiły w ziemię, albo gładzie z kłosów. Kukurydza odarta z liści stoi pojedynczymi kikutami, reszta leży. W nieco lepszej kondycji są buraki, choć straciły liście.

ciąg dalszy na str. 2

KROTOSZYŃSKI

SZTAB WYBORCZY

KANDYDATA NA SENATORA
 MARIANA GRZĄDKI

I KANDYDATA NA POSŁA
 WOJCIECHA
 KUKIOŁCZYŃSKIEGO

KANDYDUJĄCYCH Z RAMIENIA
 „UNII DEMOKRATYCZNEJ”

ZAPRASZA CODZIENNIE
 OD 1 DO 19 WRZESNIA
 W GODZINACH 17.30 — 19.00
 HOTEL „KROTOSZ”, PARTER,
 UL. MICKIEWICZA

ZAPRASZAMY!

129

Grafitech

61-814 POZNAŃ
 ul. Ratajczaka 19
 tel. bezpośredni 53-71-66
 tel. 53-65-11 w. 200
 tel./fax 22-60-68

WYKONUJEMY:

- * plansze reklamowe
- * kasetony
- * flagi reklamowe
- * reklamę na samochodach
- * neony świetlne
- * piaskowanie
- * skład elektroniczny
- * projekty graficzne

POLECAMY USŁUGI POLIGRAFICZNE:

- druk offsetowy
- sítodruk
- typografia
- łampodruk

ZAPRASZAMY

w godzinach od 7.00 do 16.00

128

Prawie dwa miesiące trwały w tym roku półkolonie, zorganizowane przez Krotoszyński Ośrodek Kultury w ramach corocznej Akcji LATO. „Ferie na luzie” prowadzone były już po raz szósty, a to za sprawą sponsorów, na listę których wpisali się: Ośrodek Sportu i Rekreacji, NKK „Solidarność”, Urząd Miasta i Gminy, Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego S.A., Krotoszyńskie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej, Polski Związek Wędkarski, Liga Obrony Kraju, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, „Teodmina”, „Jutrzenka”, Elwator, Nadleśnictwo, Przed-

siębiorstwo „Marian Tyrakowski” sp. z o.o., „Zentex”, Mleczarnia. Tym wszystkim instytucjom dzieci zawdzięczają radość tych dni. Cieszy taka postawa.

Lato'93 - udana akcja

W akcji wzięło udział 120 dzieci w lipcu i około 150 dzieci w sierpniu. Te liczby wskazują, jak bardzo potrzebne są dzisiaj tego rodzaju zajęcia dla dzieci, które coraz częściej nie mają alternatywy innego wypoczynku. Jednak ilość uczestników półkolonii nie powinna nikogo cieszyć. Jest to rekordowe, a zarazem smutne osiągnięcie, świadczące o sukcesywnym ubożeniu naszego społeczeństwa.

Słowa uznania należą się wszystkim organizatorom i małej garstce instruktorów, którzy z poświęceniem pracowali z tak dużą grupą dzieci. Różnorodność oferowanych przez instruktorów zajęć gwarantowała dobrą zabawę, a także pożyteczną naukę w ramach np. plastyki, śpiewu, tańca, strzelania, fotografii, wędkowania, turystyki pieszej i wielu innych.

Udała się tegoroczna Akcja LATO. Podkreśliły to także dzieci, śpiewając na zakończenie: „...za opiekę dziękujemy, w przyszłym roku też będziemy”.

(alaj)

Wakacje na trzepaku

Najbardziej jednak cierpią dzieci. Wcale nie opuszczały podwórka z powodu wyjazdów na kolonie, obozy lub choćby wycieczki. Im właśnie Krotoszyński Ośrodek Kultury zorganizował półkolonie w ramach corocznej Akcji LATO. Każdy mógł tam znaleźć coś dla siebie. Organizowane były wycieczki, biwaki, wyjścia na basen oraz różnego rodzaju zajęcia dydaktyczne i sportowe. Niestety, pogoda psuła trochę organizacyjne szyki.

Zapisanych było około 120 dzieci. Może w przyszłym roku choć część z nich wyjedzie na normalne kolonie dzięki hojności ewentualnych sponsorów. Może opatrność ześle trochę więcej słońca i jeśli łaska — trochę pieniędzy. Trzepak na podwórku to żadna alternatywa dla nie mających możliwości wyjazdu dzieciaków. Choć jest dość wysoki, niewiele można z niego zobaczyć, a już na pewno nie zastąpi wody, lasu, czy gór.

WALUŚ

Krotoszyn a sprawa śmieci

Wiele się ostatnio mówi i słyszy o coraz gorszym stanie czystości naszych ulic. A przecież jeszcze nie tak dawno przejeżdżający przez miasto chwalili jego czystość. Minęły czasy, gdy o całe miasto troszczył się Zakład Oczyszczania Miasta przy Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Zakład Oczyszczania Miasta (ZOM) jest samogospodarującą się jednostką, nie jest dotowany. Świadczy swoje usługi na zasadzie zlecenia urzędowi, właściciela posesji lub zakładu pracy. Może więc odpowiadać za czystość przy posesjach, z którymi zostały podpisane umowy, a nie za teren całego miasta Krotoszyna.

Obecny skład załogi to 23 osoby fizyczne i 3 umysłowe, czyli o 11 osób mniej niż parę lat temu, co daje się odczuć. Zarobki kształtują się średnio w granicach 2.800 tys. zł, średnia wieku 30-40 lat. *Głód pracy jest taki, że możemy sobie pozwolić na dobór pracowników* — mówi kierownik ZOM TADEUSZ KEMPINSKI — *dzięki czemu poziom dyscypliny w pracy podniósł się zdecydowanie. Sądymy, że wraz z tymi zmianami zmieni się opinia o naszej firmie.*

Praca ekip ZOM nie zawsze jest zadowalająca. Czasami jednak winien jest sprzęt, który często niedokładnie opróżnia i wgniata pojemniki. ZOM dysponuje starym, zużytym, ale jeszcze sprawnym sprzętem. O nowym na razie nie ma co marzyć, choć taki specjalistyczny sprzęt jest bardzo potrzebny. Np. gdyby na wysypisku zastosować ugniatarkę (wydatek rzędu 1,6 mld zł), przedłużyłoby to żywotność śmietnika o 20 lat.

Wszystko zależy od ludzi

W obecnej chwili ZOM obsługuje 2.500 odbiorców, posiadających małe pojemniki i 56 kontenerów na terenie Krotoszyna i Zdun. Zaferowano też usługi na wsiach, stawiając kontenery do wywozu nieczystości stałych po cenach preferencyjnych. Są do nabycia nowe, bardziej trwałe pojemniki — inaczej konstruowane, jakościowo lepsze (w cenie 335 tys. zł/szt.), które powinny starczyć na co najmniej 5-6 lat. Uszkodzanie pojemników najczęściej powoduje gorący popiół, wylewanie, jakie pływają, szczególnie w okresie zimowym i nie zamknięta kłapa, co przyczynia się do ich rdzewienia i rozpychania. Istnieje również możliwość zakupu worków foliowych o pojemności takiej samej jak pojemnik w cenie 10 tys. zł wraz z wywozem. Za wywóz śmieci z pojemników płaci się obecnie 115.500 zł raz na kwartał. Idąc klientom na rękę od przyszłego kwartału będzie można regulować tę opłatę w trzech ratach — dzięki wprowadzeniu komputera. Warto tu podkreślić, że Krotoszyn mieści się w dolnej strefie stawek krajowych za śmieci.

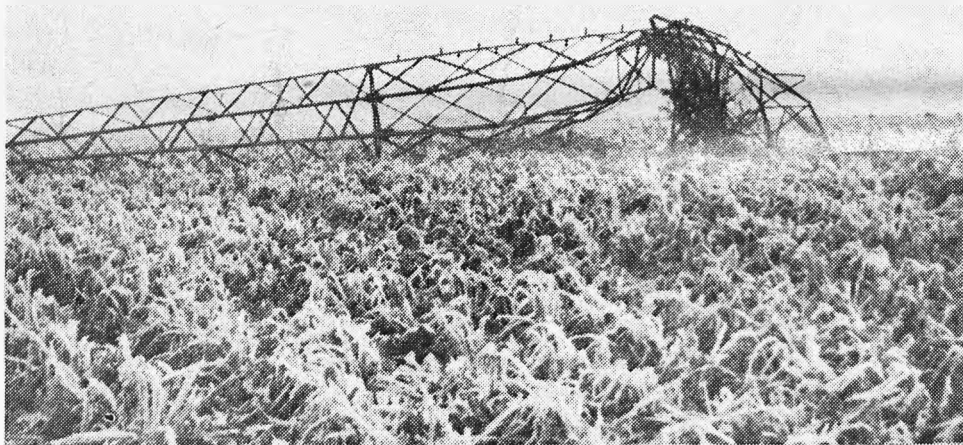
Organizowane są spotkania, na których ZOM przedstawia szeroko ofertę swoich usług. W zeszłym roku w Ratuszu zorganizowano takie spotkanie, na które zaproszono mieszkańców Rynku i okolicznych ulic, jak i właścicieli sklepów — opowiada kierownik ZOM. Zaproszeni stwierdzili, że płacić nie będą, że sami pozamiatają, a jak to wygląda na co dzień — wszyscy wiemy. Generalnie (prócz nielicznych) sklepikarze w Rynku nie mają pojemników na śmieci, wręcz wykorzystują kosze uliczne.

Wszystko zależy od ludzi — stwierdza dyrektor PGKiM Stanisław Sulejewski. *Dzisiaj każdy indywidualnie — tak jak na całym świecie — musi kogoś zrobić porządek. Przed laty więcej było pieniędzy z urzędu, płaciły też duże zakłady pracy. Ludzie się nauczyli, że zamiatarka jechała i sprzątała. W tej chwili nie stać nas na to, żeby cały Krotoszyn posprzątać. Często też ludzie są nieuczciwi, np. opłacają jeden pojemnik, a wystawiają do wywozu dwa (podczas kontroli było 40 takich pojemników). Wielu też nie korzysta z naszych usług twierdząc, że zagospodarowują śmieci we własnym zakresie. To są właśnie potencjalni wszyscy ci, którzy zanieczyszczają lasy, rowy itp. Krąży wiele uwag, dotyczących porządku i czystości w mieście, pracy naszego zakładu — przyznaje pan Sulejewski. Często porównuje się naszą pracę, nasze wyniki z Zachodem. Jednak my sami cudów nie zrobimy. Wszystko zależy od ludzi.*

W ostatnim czasie Burmistrz Miasta i Gminy wydał zarządzenie, że właściciele posesji jest obowiązany do przedłożenia dokumentu, stwierdzającego legalne usunięcie śmieci. Może to powstrzyma ludzi przed wysypywaniem śmieci na dziko i zachęci do współpracy z ZOM.

Jolanta JUNATOWSKA

Przy okazji informujemy, że podczas akcji wiosennej ZOM sprzątał przygotowane do wywozu śmieci po otrzymaniu od Straży Miejskiej odpowiedniej informacji. ZOM wyjaśnia także, że sprzęt, który miasto wygrało w „Turnieju Miast” to samochód Star 28 (KLB-276K) do wywozu kontenerów, pracujący na terenie miasta.



Jeden z ośmiu przewróconych słupów linii przesyłowej 110 kW

Padły drzewa, sypały się dachy ...

dokończenie ze str. 1

Dla ziemniaków nawet ziemia nie stanowiła ochrony. Wiatr i woda zmyły wierzchnią warstwę ziemi z kartoflisk, odsłaniając bulwy, a grad dokonał reszty. Jak padały drzewa, najlepiej pokazuje zdjęcie.

Według dyrektora PZU, pana Jana Ratajskiego, 320 obiektów poniosło szkody. Będą za nie wypłacane odszkodowania, natomiast uprawy polowe, nie podlegające ubezpieczeniu obowiązkowemu, nie były w naszej gminie ubezpieczone przez rolników.

W stacji Pogotowia Ratunkowego zanotowano jeden przypadek urazu na skutek zaważenia się stodoły na człowieka tam przebywającego. Został on przewieziony do szpitala w Krotoszynie. Patrole policji nie stwierdziły naruszania porządku publicznego. Komendant Rejonowy Straży Pożarnej nie potwierdził wybuchu pożarów. Straż Pożarna, Policja, Pomoc Drogowa i mieszkańcy Biadok do północy pracowali nad usunięciem przeszkód z szosy Ostrów-Krotoszyn, dysponując mniej niż wystarczającym sprzętem.

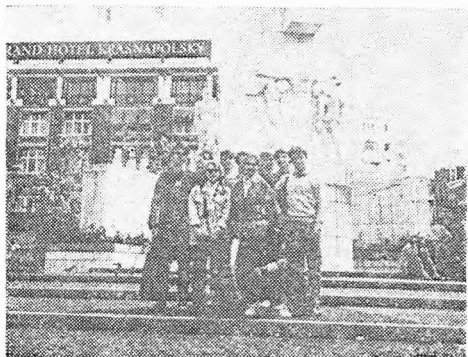
Tekst i zdjęcia: Wacław MOZOL



Padły też drzewa

Praktyka zawodowa w Holandii

Rezultatem współpracy między Brummen a Krotoszynem było praktyka zawodowa w branży mięsnej. Została zorganizowana od 3 maja do 28 maja dla uczniów klas trzecich Krotoszyńskiego Technikum Przemysłu Mięsnego. W Holandii przebywała 10-osobowa grupa uczniów wraz z opiekunem. Młodzież praktykowała w miejscowościach: Brummen, Eerbeek, Vorden i Zutphen, głównie u prywatnych rzeźników. Od strony zawodowej praktykę przygotowała Szkoła Mięsna w Arnhem. Najpierw zorganizowano 2-dniowe szkolenie, którego celem było zapoznanie uczniów z Polski z holenderską technologią

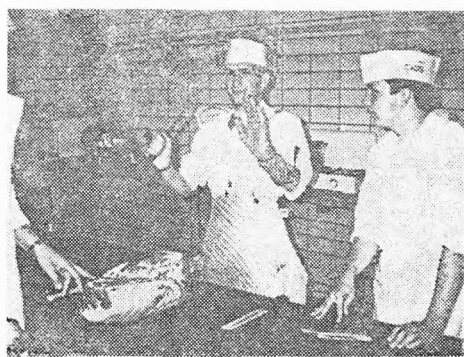


Przed hotelem w Amsterdamie

oraz specyfiką występującą w branży mięsnej. Urządzono także wyjazdy szkoleniowe do dużych zakładów mięsnych. Zwiedzono jeden zakład przetwórczy oraz trzy duże rzeźnie zajmujące się ubojem zwierząt rzeźnych. W czasie wycieczek uczniowie mogli zapoznać się z produkcją mięsa w warunkach typowo przemysłowych. Głównym celem praktyki było jednak wykonywanie czynności manualnych wynikających ze specyfiki technologii holenderskiej. Cel ten został w pełni osiągnięty.

Podczas praktyki młodzież zapoznała się z technologią zachodnią, charakterem i organizacją pracy oraz zasadami dystrybucji mięsa i jego przetworów w warunkach pełnej gospodarki rynkowej. Korzyści odniosła także strona holenderska. Przejawiało się to podjęciem produkcji kielbas w oparciu o polskie receptury. Wyprodukowane przez praktykantów wyroby znalazły duże uznanie wśród holenderskich konsumentów.

Poza zawodowymi pobyt w Holandii przyniósł także korzyści językowe oraz turystyczne. W trakcie pobytu młodzież mogła doskonalić język niemiecki,



Nasi gotowi do pracy — Polak potrafi!

za pomocą którego porozumiewano się z Holendrami. Sprawami socjalno-bytowymi zajmowało się Towarzystwo Brummen-Krotoszyn. Zorganizowano m.in. wycieczkę do Amsterdamu oraz do nadmorskiej miejscowości turystycznej Zandvoort. Uczestnicy praktyki mieszkali u rodzin holenderskich. Pozwoliło to na zawarcie szeregu przyjaźni oraz umożliwiło poznanie życia Holendrów. Młodzież uczestniczyła bowiem w codziennym życiu swoich gospodarzy.

Jerzy WAJDZIK

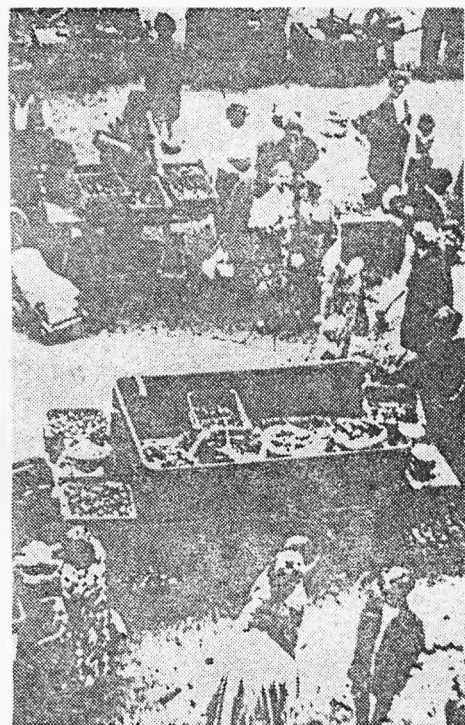
Ostatnio postanowiłam zdobyć nowe doświadczenia i zamieniłam się w sprzedawczynię w handlu obwoźnym. Chciałabym z tej okazji opisać zachowanie przeciętnego klienta. Dopiero „za ladą” można to zauważyć.

Klient przychodząc coś kupić „wpada” na plac targowy i sprawdza ceny na wszystkich stoiskach. Później, udaje się do tych, gdzie taniej. Targuje się często z handlującym o cenę, w końcu widząc, że nie nie wskóra, kupuje towar.

Gdzie taniej?

Kiedy indziej ktoś podchodzi do stoiska spocony i zdyszany, pyta o cenę danego towaru, i usłyszawszy ją odpowiada z przerażeniem na twarzy, że w sklepie widział niższą. Zastanawiam się, czemu w takim razie nie kupił tego towaru, tylko przyszedł ten fakt oznajmić. Najciekawsze jest to, że i tak w końcu nabędzie tutaj ten towar. Zastanawiam się, czy może w takim sklepie zabrakło już tego towaru, czy może cena wymieniona przez kupującego pochodzi z czasów dawnych, np. z ubiegłego roku. Z tego powodu chciałabym prosić kupujących o wyrozumiałość i kupowanie tam, gdzie taniej — jak twierdzą.

Chcę teraz przytoczyć inny przykład ludzkiej bezradności. Podchodzi np. klient do stoiska i pyta powiedzmy: o kapustę. Istnieje zwyczaj, że może wybrać sobie ją sam. Podczas oględzin dopytuje się o cenę. Potem z zalem stwierdza, że jest albo za duża, albo za mała. Kochani Klienci, czyżby prawie w 2000



Targ u zbiegu ulic Garnarskiej i Krótkiej w latach 60.

Foto: Agent

t. kapusta, warzywo bardzo smaczne, pochodzące z Italii, musiało mieć nieskazitelny wymiar? Przecież to nie wybory Miss Polonii! Kapusta, podobnie jak inne jadalne i niejadalne rośliny rola i rosnąć będzie tak, jak się jej podoba, lub inaczej — jak matka natura, której nie umiemy zrozumieć, nakazuje.

To tyle z moich spostrzeżeń. Dobrze było być, gdyby i handlujący, jak i kupujący nie utrudniali sobie nawzajem życia. Po co mamy się jeszcze bardziej dezerwować, musimy przecież przeżyć, to co się wokół dzieje, te trudne czasy, w których żyjemy. Wszystkim udanych zakupów, smacznego obiadów z kapusty i odrobiny usmiechu na twarzy życzy

Sprzedawczyni Babinio

Fig — sport

63-700 KROTOSZYN, OS. KORCZAKA 1/43
tel. 50399, 50595

• GIMNASTYKA DLA KAŻDEGO •

Sala gimnastyczna przy ZSZ Nr 2 pl. Wolności 5

Już od 4 września w poniedziałki i czwartki
godzina 20.00

Informacja i zapisy tel. 50399

131

OGŁOSZENIA

Sprzedam działkę budowlaną 1000 m², woda, światło. Krotoszyn, ul. Bolewskiego 41.

130

Blisko 20 lat mieszkający przy ul. Mickiewicza 2 mają od czasu do czasu trudności z dostaniem lub wydostaniem się ze swego budynku. Powodem tego stanu rzeczy są opady deszczu oraz zapchane studzienki ściekowe.

Jeszcze nie tak dawno, gdyby powracającej z zakupów mieszkanki nie rzucono przez okno kaloszy, tkwiłaby przed swym domem nie wiadomo jak długo. Chyba, że przedostałaby się bosą. To jednak nie należy do przyjemności, gdyż z trzech studzienek, usytuowanych przed budynkiem, wydobywają się pod-

Mickiewicz pod wodą

czas deszczu wszelkie kanalizacyjne odpady. Gdy woda już opadnie, przed domem pozostaje spora porcja cuchnącego szlamu. Ten fetor czuć przez kilka dni do momentu, aż szlam nie wyschnie. Wtedy to odpowiedzialna ekipa PGKiM przystępuje ochoczo do sprzątania.

Niedawno rozpoczął się remont ulicy Mickiewicza. Na głębokości kilku metrów położone zostaną ogromne rury. One spełnią swoją rolę i poradzą sobie nawet podczas obfitej ulewy. Tak więc na ulicy nie będzie wzbierała woda. Natomiast usytuowany na niższym poziomie budynek najprawdopodobniej nadal będzie zalewany i zasilany przez niewygodne studzienki. Koniecznym wydaje się więc udrożnienie bocznych arterii kanalizacyjnych. Czy plany remontu przewidują tego typu pracę — nie wiadomo.

Po remoncie ulica będzie miała nową nawierzchnię. Jestem jednak przekonany, że gdyby nasz kochany wieszak żył dzisiaj, nie byłby zadowolony. Jego nazwiskiem obdarzono przecież ulicę, przy której nadal występuje się spod ziemi wszelkie ścieki i gdzieś niegdzie po prostu śmierdzi.

XXI wiek za pasem, a doktor Judym przewraca się w grobie.

WALUS

Drogą mądroj rywalizacji postanowił krotoszyński Lions Club wyłonić trzech uczestników jednego z licznych tegorocznych obozów, organizowanych przez Stowarzyszenie LC — Międzynarodowego Forum Młodzieżowego w Poczdamie.

Pierwsza KROTOSZYŃSKA

Przy wprowadzaniu w życie pomysłu krotoszyńskiej olimpiady języka niemieckiego pomogły Lwom bezinteresownie nauczycielki — germanistki: Ewa Jarecka, Izabela Horyza, Nina Szczepańska, Małgorzata Zielińska. Znalazł on także poparcie w miejscowej Delegaturze Kuratorium Oświaty i Wychowania, dzięki czemu łatwiej było — już jesienią '92-olimpiadę rozpropagować we wszystkich szkołach średnich miasta.

Po trwających do końca marca eliminacjach szkolnych, w maju przeprowadzono w LO finał pisemny i ustny. Wzięło w nim udział piętnastu uczniów — dziesięciu z „ogólniaka”, pięciu z Liceum Ekonomicznego. Pierwsze cztery miejsca zajęli kołatajowcy. Agnieszka Bochniak, Piotr Janiak, Joanna Haszek, Anna Furman. Jedynemu wśród tej czwórki mężczyźnie wyższą życiową konieczność (egzaminu wstępne na studia) przeszkodziła w osobistym skusowaniu nagrody, czyli wzięcia udziału w trzytygodniowym poczdamskim forum.

Ze względu na termin obozu (przełom czerwca i lipca) Lwy, już w regulaminie, przewidziały możliwość zaistnienia takiej sytuacji, wyznaczając pieniężkowe zamienniki na wypadek konieczności rezygnacji, zaś w miejsce Piotra do Poczdamu pojechała Anna Furman.

Dla kilku kolejnych laureatów olimpiady Lions Club ufundował nagrody rzeczowe. Zdaniem prezidenta krotoszyńskiego LC poziom wiedzy językowej zwycięzców gwarantuje, że bez problemów porozumieją się w Poczdamie z rówieśnikami z całego świata. Program obozu obejmuje także kurs językowy, jednak głównym jego celem jest krzewienie wśród młodzieży pięknych idei LIONS-klubów. A szczerliwy pomysł wytypowania uczestników tegorocznej młodzieżowej wymiany poprzez krotoszyńską językową olimpiadę będzie kontynuowany.

(roch)

KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA

strona

KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA

Redagują młodzi współpracownicy „Rzeczy Krotoszyńskiej”: Tomasz Antkowiak, Bogumiła Brodziak, Lucyna Konarska, Sławomir Pałasz, Piotr Bochyński, Dawid Szych.

Przymruż oko

— w dzisiejszej rozmowie z Panem chciałbym poruszyć sprawę pewnej tajemniczej pani. Która często przychodzi do naszej redakcji, gdzie jest Szarą Eminencją i Muzą zarazem. Pan jedyny właściwie jest z nią w tak szczególnych stosunkach. Bardzo ciekawia ją sprawy „własnego podwórka”, w które nierzadko dosłownie

je w potrawach mięsnych. Zjada je bardzo dokładnie — „do kości” — a jak są wyjątkowo smaczne, to jeszcze dokładniej. Lecz mimo to, dzięki niebywalej ruchliwości, wciąż „trzyma linię”.

— Ma ochotę zawsze na to, co jem ja. Przepadła za słodyczami. Gdy ma na nie apetyt, uruchamia cały kunszt dyplomacji. Udowadnia jakiej klasy jest kobietą, a ja, ja po prostu ulegam. Jak ona potrafi spojrzeć, przy-

nych już często po swojemu skrzyżowała. Cóż — młodzieńcza porywczliwość! Niech Pan powie: jak można wkręcić się w jej łaski i czy jest ona — choćby trochę przekupna?

— Dotknął Pan nieco drażliwej sprawy. Otóż ona niekiedy za własną w czekoladzie potrafi zmienić przedmiot uwielbienia i emulować kogoś innego. Gdy osiągnie cel — na szczęście — wraca. Ale zawsze pozostaje jakiś żal... Wie Pan, gdy widzę ją nieraz w swo-

Redakcyjna dziewczyna

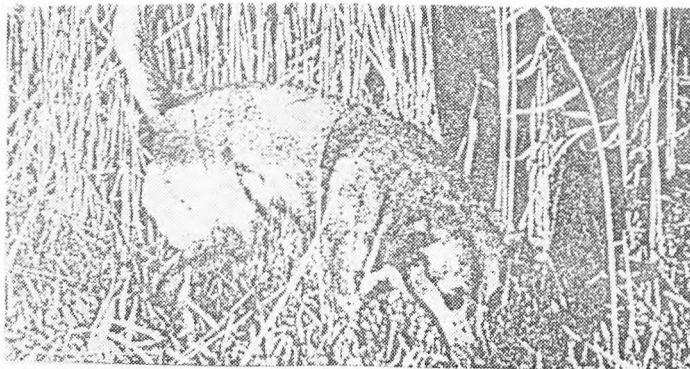
wściubia nos. Niestety! Jakoś nie umie się z nami podzielić swymi spostrzeżeniami, gdyż cechuje ją skrytość i — chyba wrodzona małomówność. O tak! Nigdy nie mówi o tym, o czym myśli. A przecież jesteśmy dla niej tacy mili. W czym, Pana zdaniem, tkwią przyczyny jej nieśmiałości?

— Wie Pan, zastanawiam się, czy to na pewno nieśmiałość. Przecież ona niekiedy zabiera głos, np. przy powitaniach. Szczególnie głośno „wita” red. Cierniewskiego i Nadstawka, zresztą nie dziwię się — swój swego wyraża. Ale o czym myśli, rzeczywiście trudno powiedzieć. Gdy oddaje się medytacjom ma takie nieodgadnione, głębokie oczy. Niekiedy zdarzy się, że poszperze w sposób mało wyraźny. Ale czy to źle? W redakcji mamy jeszcze panie Romę Hysko i Jołę Junatowską, które nie należą do kobiet szczególnie małomównych. Może więc panią chce być ich przeciwnieństwem i w ten sposób znaleźć sposób na szefa. Jej chyba na mnie bardzo zależy...

— Jak Pan skomentuje pogłoski, iż dziewczyna ta najbardziej ze światu ceni sobie Wigilię Bożego Narodzenia? Koronnym argumentem ma tu być fakt jej niezwyklego ożywienia w ten dzień.

Jako młody, początkujący dziennikarz powinien Pan wiedzieć, że nie wszystkie pogłoski muszą być prawdziwe. Chociaż rzeczywiście tego dnia, a raczej tej przedświątecznej nocy zachowuje się — że tak powiem — bardziej po ludzku.

— Mimo gwałtownego wzrostu tendencji wegetariańskich na przestrzeni ostatnich lat, nasza droga małolata nie uległa nowym trendom i wciąż gustu-



Ma nieodgadnione oczy, lubi Spumante...

Foto: Agent

— pomnieć się słowem, ile obiecać... A przy tym wszystkim trzyma linię, jakby wiedziała doskonale, że szczupłe sylwetki robią na mnie wrażenie. Tak, lubi mięso i kabanosy, ale gdy je spożywa jest jakby mniej dla mnie subtelna. I jeszcze jedno, tylko niech Pan o tym nie pisze. Uwielbia półśladki szampa, zwłaszcza Spumante. Po małym łyku ma szampański humor. Prawda, że jest oryginalna.

— Do legendy przeszedł jej lokalny patriotyzm. Ta prawidłowa w epoce „Europy ojczyzn” postawa jest u niej ograniczona do pana włości (z redakcją włącznie). Do znajomych, czyli sympatycznych (bo takimi chyba jesteśmy) pracowników redakcji odnosi się tak uprzejmie, że — uwaga panowie! — pozwala położyć rękę na czoło (!!!) Ale biada obcym intruzom, któ-

rodnej pozie i zażytych kontaktach z red. Mozolem, tracę na jakiś czas dobre zdanie o wszystkich kobietach. Jak wkręcić się w jej łaski? Może to On powinien odpowiedzieć na to pytanie. Tym bardziej, że red. Mozola „wita” bez przesadnego podnoszenia głosu.

— Dziękuję za rozmowę i ogłaszam konkurs otwarty dla Czytelników. Należy omówioną wyżej osobę skłonić do zwierzeń, by wreszcie się otworzyła i powiedziała o wszystkim co jej „leży na wątrobie”. Duże szanse na zwycięstwo daje psychologom i psychoanalitykom. Zwycięzcę nasza młoda Muza nagrodzi osobistie, podając do uścisnięcia swą łapę... przepraszam — małą, zgrabną dłoń.

Z panem Januszem Urbanikiem o redakcyjnym psikus Korze rozmawiał Tomasz ANTKOVIK

Babcia czasem straszyla mnie Baba Jagą. Mama natomiast milicjantem, ale po zwróceniu uwagi przez jednego z nich przestała. Dawniej starsi opowiadali niestworzone historie o duchach w starych domach, czartach w ruinach mrocznych zamków, upiorach, które gdzieś tam latały, pływały czy biegały sięgając popłoch i zamęt. Historie o złych czarownicach i niedobrych, okrutnych piratach, albo stworach różnistej dziś już nie skutkują. W erze degradacji wyobraźni miliusieńkich, w erze bajek rysunkowych, przypominających horrory z robotami i potworami z

Czym lub kim



Jeden z nich — wampir grasujący w rejonie deptaku
foto: archiwum

straszają?

innych galaktyk, opowieści o czarownicach i czarnoksiężnikach możemy wsadzić między bajki. Czym więc dzisiaj straszą swoje pociechy rodzice?

Pewnego wieczora szedłem deptakiem i zauważyłem kobietę prowadzącą swój rower. Na trawniku, trochę z tyłu bawili się najprawdopodobniej jej dzieci. Nagle usłyszałem stanowcze zdanie wypowiedziane do synka:

— Choć już. Ciemno się robi, wampiry zaraz zaczną chodzić.

(sp.m.)

W pracowni rusznikarza

Takich ludzi jest coraz mniej

Znalazłem się w średniej wielkości pokoju. Stół, komoda, krzesło, duży obraz z widokiem lasu w pięknej ramie, a na kanapie pod obrazem wyłizca — Diana. Odniosłem wrażenie, jakby czas tu nieco przystanął. Elegancki wystrój, prostota i harmonia nadają temu pokojowi szczególną atmosferę. Tutaj wyczuwa się coś ciekawego, szczególnego. Takim też okazał się gospodarz. Człowiek opanowany, sympatyczny, rzeczowy, promieniujący uśmiechem. Jestem w mieszkaniu i zarazem pracowni pana PAWŁA JARZĄBKĘ, rusznikarza zajmującego się naprawą i renowacją broni myśliwskiej. Pracownia ta mieści się na ul. Piastowskiej. W województwie kaliskim są tylko dwie takie pracownie: w Krotoszynie i w Kaliszu.

Pan Paweł zajmuje się pięknym i pracochłonnym rzemiosłem dzięki swemu dziadkowi. On to bowiem prowadził warsztat nieprzerwanie od 1925 do 1988 roku u zbiegu ulic Kościuski i Piastowskiej. Należał też do krotoszyńskiego Bractwa Kurkowego, gdzie piastował funkcję zbrojmistrza. W czasie wojny dziadek — JAN DOPIERAŁA przechowywał w sobie zabytkowe łacuchy i sztandar Bractwa. W 1975 przekazał te eksponaty do muzeum. Ciekawe, że muzeum jakby o tym zapomniało... Pan Paweł zawdzięcza w dużej mierze swemu dziadkowi miłość do tej pracy. Mówi, że naprawdę jest szczęśliwy, gdy może robić to, co kocha. Jego praca wymaga ogromnego opanowania, spokoju, wytrwałości i dokładności. Trzeba w nią włożyć maksymalny wysiłek podparty wielkim doświadczeniem. Tutaj prawie wszystkim robi się ręcznie. Człowiek ciągle się uczy, każda broń traktowana jest indywidualnie. Samo zaś rusznikarstwo wymaga szerokiego zakresu umiejętności. Począwszy od kowalstwa — sprężyny do broni wykonuje się samodzielnie — aż do wszechstronnej wiedzy o drewnie — kolby robi się z co najmniej 10-letniego sezonowanego orzecha włoskiego. Z drewnem wiąże się także snycerka, intarsja i inkrustacja.

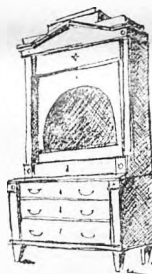
Również części metalowe zdobione są srebrem i złotem. Zatem praktyka graweru i złotnika nie powinna być obca szanującemu się rusznikarzowi. Krotoszyńskiego rusznikarza odwiedziłem w środku sezonu polowań, który trwać będzie aż do stycznia. Teraz ma wiele pracy, mogłem się o tym przekonać, gdyż w trakcie naszej rozmowy kilka razy przyjeżdżali klienci. Na terenie Krotoszyńska i okolic działają 4 koła łowieckie, zrzeszające 200 myśliwych ze swoim uzbrojeniem.

W czasie mojego pobytu w pracowni dowiedziałem się o wielu ciekawych rzeczach, np. jak powstawały łuty ze stali damasceńskiej, skręcane specjalną techniką z setek cienutkich elastycznych drutów. Mogłem również porównać dwa niemieckie katalogi broni myśliwskiej, pierwszy, już zabytkowy, wydany na sezon 1911/1912, drugi zaś — dokładnie 80 lat później. Zeby było śmieszniej, to katalogi te wydała jedna firma. Widziałem też wydawnictwa polskie: firm Nakulskiego z Gniezna (1928) i Zięglara z Warszawy z tegoż samego roku. Zdaniem mojego rozmówcy dawniej w wytwarzaniu broni wkładano więcej pracy i duszy, i to właśnie przydawało jej szczególnego majestatu.

Warsztat pracy pana Pawła okazał się małą pracownią w zaadaptowanej do tego celu kuchni. Tutaj spędza najwięcej czasu, najchętniej słuchając radia. „Telewizor — mówi pan Jarząbek — schowałem do szafy”. Sam uważa się za dziwaka, a ja myślę, że pan Paweł znalazł pewien sposób na życie.

Takich ludzi, jak pan PAWEŁ JARZĄBEK jest coraz mniej. Ludzi, którzy swój czas i swoje życie poświęcają czemuś ważniejszemu niż uganianie się za pieniędzmi, pójście na skróty czy tonięcie w tandencie i łatwości. Świat byłby o wiele uboższy, gdyby nie pasjonaci, a takim z pewnością okazał się rozmówca.

Słówek PAŁASZ



Echa...

W majowym numerze „RK” z tego roku artykułem „Moje trzy grosze” P. Jaski odpowiedział na mój artykuł z kwietniowej „Rzeczy”, zatytułowany „Každy sobie rzepkę skrobie”. Trzeci grosz pana Jaskiego to zachęta do dyskusji, którą zainicjować mieliby „kryzysowcy” i w której podjęto by problem wychowania młodych ludzi „w ogóle”. Autor zauważył, że należałoby do niej „wciągnąć” zarówno tę „grzeczną”, jak i tę „złą” młodzież oraz jej rodziców, nauczycieli czy księży (...).

Inicjatywa moim zdaniem słuszną, problem tylko w tym, że trochę niezręcznie byłoby pisanie o problemach wychowawczych przez samych młodych ludzi, jak tego autor „Moich trzech groszy” pragnie. Chodzi po prostu o to, że osoby trochę starsze, do których, rozumiem, Pan się zalicza, mają właśnie swoisty obowiązek wychowania „młodych”, co stawia ów problem w nieco innym świetle. Mam zatem do Pana pewną prośbę: czy spróbowałby Pan, jako pierwszy, wypowiedzieć się w tej kwestii, a ja i pozostali „kryzysowcy” spróbujemy się do tego ustosunkować, mając równocześnie nadzieję, że do dyskusji tej, zgodnie z Pana wolą, włączy się ci wszyscy, o których Pan w maju napisał. Z góry dziękuję i zachęcam do współpracy, bo problem ten to z całą pewnością sprawa niebagatelna. Z wyrazami szacunku

(pb)

P.s. Dziękuję za odzew i list „Samanthy”, wydrukowany w czerwcowej „RK”. Coś drgnęło...

Na ostatni koncert tegorocznego festiwalu jechałam z duszą na ramieniu. Komunikaty o regularnej bitwie wokół „mojej sceny” pomiędzy... (no właśnie, pomiędzy kim???) wystraszyły mnie porządnie, ale ciekawość zwyciężyła.

Jarocinnnn !!!

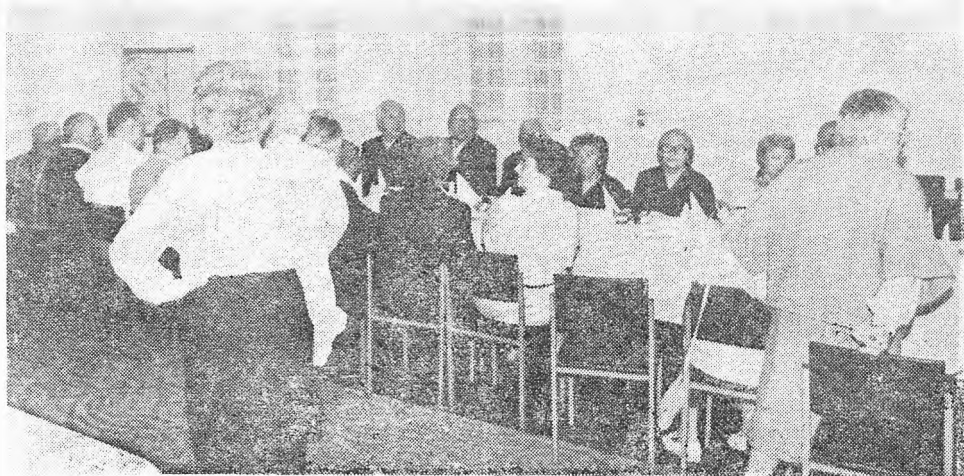
Chciałam sprawdzić, jak rzeczywistość ma się do plotek i prasowych „rewelacji”. Chciałam zobaczyć kilka tysięcy „punków”, „metali”, „skiniów” itd. na raz. Początkowo czułam się idiotycznie, ale w końcu przywykłam. Z zainteresowaniem spoglądałam na bajecznie kolorowe irokezy (fakt, że trochę okiapięte i przytłuszczone, ale któż tam się myli?); ojki i glany tupwały dość melodyjnie, czasami można było dojrzeć w tłumie nowe pokolenie „dzieci-kwiaty”, sporą grupę stanowili „metale” z piórami imponującej długości. „Wszystko” laziło smutnie dookoła stadionu i wyglądało na to, że impreza rozkręci się dopiero późnym wieczorem. W tym roku królowały poszarpane dzinsy, buty nie do pary, skóry, pieszczochy, ćwieki i podkoszulki (nie miały od dawna kontaktu z wodą) z wymalowanymi hasłami typu: „Wojna na górze, wojna na dole, a ja to wszystko...”.

Jarocin jest miejscem nowych doświadczeń dla wielu ludzi. Po raz pierwszy zasmakują wolności, dni bez ciągłego zrzęczenia „starych”, dni luzu i swobody. Dla większości na tym się skończy. Przyjadą, posiedzą, pogadają, napiją się piwa, posłuchają kapel i wrócą do domu, gdzie niektórzy przebiorą się grzeźnicie w normalne ciuchy i pójdą do szkoły. Aż do kolejnego Jarocina... Wielu z nich po raz pierwszy sięgnie po narkotyki (w różnej formie), seks.

I tego im ponoć trzeba. Wyszumienia się, wykrzyczenia swojego młodzieńczego buntu, spalenią gromadzoną przez cały rok energią. Jarocin jest po to, żeby tam pojechać i żyć przez trzy dni poza kontrolą. Padające ze sceny (lub widowni) okrzyki: „Pier... prze-moc i politykę” mają wyrażać poglądy przybyszów. Przez cały rok postrzegani jako „inni”, w Jarocinie odnajdują poczucie własnej normalności. Tu wszyscy są tacy sami i mogą liczyć na wzajemne zrozumienie. Inna rzecz, że na festiwalu zaznaczają się różnice subkultur, ożywiają różnice między np. punkami a skiniami. Ale to jest także część festiwalowego życia.

W jednym z pism muzycznych przeczytałam, że publiczność jarocińska jest najbardziej spontaniczna i szczerą (najlepszym tego dowodem — „latające” woreczki wypełnione wodą). Bez zahamowań okazuje swoją niechęć i dezaprobatę wobec nudnych kapel, nie wstydzi się zaś swojego zachwyty. Festiwal w Jarocinie nie może upaść. Nie chodzi tylko o muzykę, ale o to, co dzieje się poza sceną. Nie można młodemu tego odebrać. Nie można tym młodym ludziom odebrać trzech dni, kiedy żyją tak, jak chcą. Kilka lat temu w Jarocinie KOBRAŃCOKA śpiewała: „I nikomu nie wolno się z tego śmiać...”. To prawda. A póki co... Ludzie, robota, co chcą...

Jowita ŻAK



Uroczystość otwarcia

Oj! Trzeba iść do domu

To zasłyszane westchnienie najlepiej oddaje nastrój wśród pensjonariuszy Dziennego Domu Opieki Społecznej. Około trzydziestu osób w wieku dojrzałym jest z sobą żytych na tyje, na ile pozwala osobowość każdego z nich, ukształtowana przez lata nieszczęśliwego życia. Są ludźmi samotnymi w rozumieniu regulaminu tego domu i niezwykle pogodnymi.

15 lipca 1993 roku odbyła się dla nich ważna i podniosła uroczystość. Otrzymał bowiem w wieczyste użytkowanie od Burmistrza Krotoszyńskiego nowy Dom Diennej Opieki Społecznej, mieszczący się w budynku przy ulicy Zdunowskiej 12. Dotychczas zajmowali pomieszczenia nad dawnym Wiejskim Domem Towarowym w Rynku.

Kosztem 1,5 miliarda złotych przeprowadzono remont pomieszczeń opuszczonych przez PZU i ich adaptację. Inwestorem był Wojewódzki Zespół Opieki Zdrowotnej w Kaliszu, a wykonawcą „na medal” PROBUD z Ostrowa Wlkp.

Wchodząc do Domu, byłem olśniony jego wystrojem i czystością. Nad całością uroczystości dominował dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Baszkowie, pan Dionizy Waszczuk. Wśród zaproszonych gości byli: Burmistrz Krotoszyńskiego pan Mikołaj Ilnicki, przewodniczący Rady Miejskiej pan Marian Grządka, księgowa Wojewódzkiego Zespołu Opieki Zdrowotnej, przedstawiciel wykonawcy, dyrektor krotoszyńskiego ZOZ pan Józef Gryszka.

Mówiąc krótko, dyrektor Waszczuk podziękował Burmistrzowi za lokum, wojewódzkiemu ZOZ-owi za pieniądze, a wykonawcy remontu za dobrą robotę. Utrzymanie Domu w czystości i dobrym stanie powie-

rzył dyr. Waszczuk samym pensjonariuszom, bo obsługa będzie składać się wyłącznie z dwóch kucharek i kierowniczką. Przy okazji zaproponował Burmistrzowi organizowanie w pomieszczeniach Domu oficjalnych spotkań na szczeblu Gminy — i nie tylko.

Obiad tego dnia był wystawny. Przy okazji warto poinformować, że dzienna stawka żywieniowa wynosi 18.000 złotych i jak przystają pensjonariusze, widząc te pieniądze na talerzu.

O to, jak stać się pensjonariuszem domu, zapytałem pracownicę działu socjalnego i kierowniczkę Domu panią Agnieszkę Kołowratkiewicz. Obie panie udzieliły mi podobnych wyjaśnień. Najpierw trzeba zgłosić się u pani kierowniczkę i przedstawić swoje życzenie. Następnie „opieka społeczna” przy ul. Sienkiewicza przeprowadza wywiad środowiskowy o kandydacie, skierowuje go na badania lekarskie, bada zasoby finansowe, warunki mieszkaniowe, kontakty rodzinne. Potem, jeśli kandydat wytrzyma te korowody, staje się pensjonariuszem. Przestrzegana jest przy tym zasada równości traktowania podczas przyjmowania, jak i roli pensjonariusza.

Dyrektor Waszczuk przekazał mi informacje, że jest przygotowany na przyjęcie pensjonariuszy chorych na AIDS i narkomanów, ale już w innym domu. Dzienna Opieka Społeczna w Krotoszynie istnieje od 13 lat. Wśród moich rozmówców były panie Wiktoria Szymczak, Izabela Drygas, Anna Papel, Halina Piłcieniczak i Elżbieta Przełozna, trwające razem od samego początku. W tym czasie zmarło dwudziestu pensjonariuszy.

Tekst i foto: Wacław MOZOL

W drodze na festiwal w Jarocinie

Dwie godziny wśród „Czirokezów”

Jak co roku, miłośnicy mocnego uderzenia zjeżdżają do Jarocina. Jest to dla nich prawdziwa uczta muzyczna. Niestety, ten festiwal to również okazja do uzerwnięcia swych zwierzęcych odruchów i to nie tylko podczas koncertów.

W tym roku miałem wątpliwą przyjemność podróżowania z tymi pseudo-fanami muzyki rockowej. Z Gniezna do Jarocina jedzie się pociągami ok. dwóch godzin. Były to najstraszniejsze godziny spędzone w podróży, w której towarzyszyła mi żona i dwoje dzieci. Gdy pociąg ruszył, rozpoczęło się tzw. wietrzenie — otworzono wszystkie okna. Jeśli kogoś nie dało się otworzyć, to za pomocą „głanów” (są to ciężkie buty, nierzadko z okuciami metalowymi) wybijano szyby. Gdzieniedzie toczyły się bójki. Prawie wszędzie pito alkohol i demonstrowano swą kagocig odwagę. Rekord popularności pobił dobrze zbudowany młodzieniec — trzymając butelkę pełną wina w zębach (bez pomocy rąk) opróżnił ją duszkiem. Zgroza! O poziomie rozmów, jakie się tam toczyły, nie warto wspominać. Nie nadaje się to na łamy.

Dziwi tylko fakt, że podczas całej podróży nie padło ani jedno słowo na temat muzyki. Za to nieustannie chwalono się swoimi chuligańskimi wyczynami. Z delatami opowiadano o sposobie bicia, w tym również kopania swoich ofiar. Jedynym słowem horror. Dzieci tuliły się do nas w ogromnym lęku. Jak to przysądza odbija się na ich psychice nie wiem. Wiem natomiast, że nie pozostaną bez znożenia obserwowane przez nich zdarzenia.

Gdy dojechalismy do Jarocina wszystkim użyło. Pomyslałem wówczas, że jeśli w pociągu, gdzie nie grała żadna kapela, dochodziło do takich ekscesów, to co będzie na koncertach. Jak się później okazało, moje obawy były słuszne. Młodzież przyzodobiona m.in. we fryzury a la Czirokez pokazała na co ją stać.

Tegoroczne wydarzenia podważają zasadność organizowania tego festiwalu. Mogą się obrazić lub protestować twórcy programu „Robota co chceta” z Jurkiem Owsiakiem na czele, ale jeśli pomyśle, że ci sami ludzie ofiarowują pieniądze na operacje dla dzieci, krzywdząc czy kalecząc innych, to są to pieniądze fałszywego serca. I jeśli ktoś, w imię umiłowania muzyki, zachowuje się w tak skandaliczny sposób, to może to świadczyć tylko o jednym — skończyły mu się zasoby umysłowe.

WALUS

• NAUKA JAZDY KATEGORII AB •

(samochód -| motocykl)

- nauka każdorazowo zaczyna się i kończy w miejscu zamieszkania,
- nie tracisz czasu i pieniędzy na dojazdy,
- konkurencyjna cena — płatna w ratach,
- dowóz na egzamin do Kalisza,
- rozległy rejon działania w środowisku wiejskim,
- dogodne godziny nauki jazdy uzgodnione z kandydatem,
- zgłoszenia na kartkach pocztowych z podaniem dokładnego adresu.

OSRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW

inż. Antoni Kulak
ul. Wainości 46a
63-211 GOLINA

S O S dla służby zdrowia

kiem”, gdyż lekarz twierdzi, że nie ma potrzebnych narzędzi, aby wykonać dany zabieg. Dla niektórych chorych jest to obojętne, gdyż mogą pójść do prywatnego gabinetu, gdzie za opłatą pomoc zostanie im udzielona.

Znowu pozostaje postawić nam pytanie, co mają zrobić ludzie, którzy nie mają pieniędzy. Chyba powinni żyć i nie chorować, albo chorować i umrzeć. Chciałabym, aby to się wreszcie zmieniło. Jednak czy jest to możliwe? Na ogół jestem optymistką i zawsze mam nadzieję na poprawę, ale w tym wypadku ogarnia mnie wątpliwość.

Zyczę więc wszystkim ludziom dużo zdrowia i pieniędzy, a Służbie Zdrowia, aby zdobyła wreszcie środki na wszystko, co jest jej najbardziej potrzebne.

Bogumiła BRODZIAK

Kostka, ale nie Rubika

Fatalny stan naszych dróg wewnętrznych, chodników, a także miejsca, gdzie brak twardej nawierzchni, skłoniły nas do zwrócenia Państwa uwagi na Przedsiębiorstwo „Marian Tyrakowski” Sp. z o.o., mieszczącą się przy ulicy Zamkowy Folwark w Krośoszynie (budynki byłego POM). Zakład ten produkuje wysokiej jakości kostkę nawierzchniową.

Technologia została oparta na wzorze zachodnio-niemieckim, a receptura sporządzona po wnikliwych badaniach surowców przeprowadzonych przez specjalistów z Politechniki Warszawskiej i laboratorium drogowego Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg w Kaliszu. Kostka posiada atest jakościowy według norm zachodnich. Produkcja odbywa się na specjalnych urządzeniach prasujących, przy użyciu materiałów wysokiej jakości. Kostka charakteryzuje się dużą wytrzymałością na nacisk, niską nasiąkliwością, dużą odpornością na ścieranie, przy czym nie ma powierzchni gładkiej i śliskiej.

Nie ma to nic wspólnego z tzw. brukiem. Po odpowiednim ułożeniu kostka tworzy jednolitą powierzchnię, która nie wymaga remontu przez wiele lat. Biorąc pod uwagę koszty corocznych napraw naszych przestarzałych uliczek i chodników propozycja pana TYRAKOWSKIEGO wydaje się być ekonomiczniejsza.

Nie sposób nie wspomnieć, że materiał ten jest bardzo estetyczny i co ważne — kolorowy (szary, czerwony, czarny, różne odcienie żółtego, brzozy i zieleni).

Zachęcamy wszelkiego rodzaju instytucje, zakłady, jak i właścicieli prywatnych posesji do skorzystania z proponowanej oferty. Właśnie wysoka jakość kostki zdecydowała, że Urząd Miasta i Gminy w Krośoszynie postanowił wyłożyć nią ulice Strumykową i Jaśminową, gdzie trwają już odpowiednie prace.

Gdyby tak większość naszych wewnętrznych

lowych ulic mogła stać się tak bajecznie kolorowa, to o ileż przyjemniej odbywałoby się niedzielne spacerki bez obawy, że poknie się człowiek o wystającą płytę chodnikową.

Przy okazji zawiadamiamy, że wyżej wymieniona firma prowadzi także sprzedaż węgla kamiennego.

(TS 4)

(J.J.)



Foto: Mozol

Ponieważ, powołując się na art. 15 ust. 2 z dnia 28 stycznia 1984 r. „Prawo Prasowe”, odmówiono nam ujawnienia nazwiska autora listu, zamieszczonego w numerze 7 „Rzeczy Krotoszyńskiej” w rubryce „Interwencje” — jesteśmy zmuszeni udzielić odpowiedzi jego autorowi w tej własnej formie, tzn. za pośrednictwem gazety.

„SZANOWNY KLIENCIE!”

Nie jest rzeczą możliwą, aby sprzedano Panu depilator bez dodatkowego transformatora, ponieważ jako sprzedawcy wiedzieliśmy, że uszkodzenia tzw. depilatora produkcji amerykańskiej bez dodatkowego transformatora nie można włączyć do sieci, a zatem użytkownik.

Interwencje „Rzeczy”

Ponieważ wspomniany depilator był fabrycznie zapakowany w ten sposób, że nie można było do opakowania dołożyć dodatkowego transformatora, każdy klient do zakupionego depilatora otrzymywał dodatkowo właśnie ten transformator.

Ponieważ dodatkowy transformator był trochę większy od pudełka zapałek i dodawany był osobno, a klient upominek wręczył osobiście osobie obdarowanej, która dopiero po upływie pół roku chciała go użyć — przypuszczamy, że być może jako osoba nie zorientowana zapomniała o tej dodatkowej części, bez której depilator nie można włączyć do sieci i stąd wynikło to nieporozumienie. Sądymy, że jeżeli klient lub osoba obdarowana dobrze poszukają w domu, to transformator się znajdzie. Próbowaliśmy to wytłumaczyć klientowi i obdarowanej w sklepie. Niestety, Państwo byli tak nieprzejednani, że nie docieraliśmy do nich żadne nasze argumenty.

Sformułowanie klienta ostrzegające współobywateli przed nieuczciwym personelem Sklepu Nr 13 ul. Rynek 15 w Krośoszynie, bardzo nas zbulwersowało i dlatego oczekujemy przeproszenia w „Rzeczy Krotoszyńskiej”, doszło bowiem do naruszenia naszych dóbr osobistych, które z mocy prawa podlegają ochronie.

Z poważaniem

pracownicy sklepu nr 13 — ul. Rynek 15 w Krośoszynie

Wprowadzeniu podatku od towarów i usług towarzyszyło napięcie i przesadna nerwowość podatników. VAT w sposób charakteryzujący przeżywały zwłaszcza pracownicy firm prowadzących szeroką działalność handlową. Dla nich pierwsze dni lipca oznaczały bezradność, gdyż — jak twierdzą — na temat wystawiania i księgowania nowych faktur krążyły niejednoznaczne informacje. Na nie zdawały się zapewnienia Urzędu Skarbowego w Krośoszynie, że lipiec i sierpień będą miesiącami liberalnego spojrzenia na nowy podatek, oraz oczywiście prawda, że każdy błąd — nawet w księgowości — można naprawić.

Nie taki VAT straszny...

Wkrótce okazało się, że spodziewany koniec świata nie nastąpił, że ceny nie skoczyły lawinowo w górę, natomiast zasady nowego podatku ujawniły swą porządkującą logikę. W ciągu dwu miesięcy uściślono wiele kwestii formalnych, na które na początku padły i z Urzędu różne odpowiedzi. Jeszcze raz okazało się, że warto być cierpliwym i nowemu podatkowi dać po prostu czas.

— W Krośoszynie — mówi naczelnik Urzędu Skarbowego pan Ireneusz DURCZYŃSKI — znalazło się ponad 100 podatników objętych obligatoryjnie VAT-em. Tym, którzy nie są jego płatnikami, chcę przypomnieć, że mają obowiązek prowadzenia ewidencji obejmującej sprzedaż towarów. Pierwszym zapisem winien być obrót osiągnięty od 1 stycznia do 4 lipca 1993 r. W momencie przekroczenia w następnym okresie sumy obrotu 600 mln zł, podatnik musi dokonać rejestracji, uzyskać numer identyfikacyjny i może ponownie wybrać zwolnienie z niepłacenia podatku VAT lub być jego podatnikiem. Natomiast po przekroczeniu obrotu 4 mld zł VAT-owcem staje się bez wyboru i z tym momentem zobowiązany jest do wystawiania faktur VAT-owskich.

— Wiele zamieszania, panie Naczelniku, było wokół operacji zaokrągleń.

— Jako wykładnię — brak tu podstaw prawnych — przyjmujemy wypowiedź min. Modzelewskiego, że można ceny netto zaokrąglić do pełnych setek. Chciałbym też przypomnieć paragraf 4 rozporządzenia Ministra Finansów w zakresie prowadzenia księgi przychodów i rozchodów, który dopuszcza prowadzenie zapisów z zaokrągleniami do 100 zł. Tak więc także ceny brutto, powstałe z dodania ceny netto i VAT-u, można zaokrąglić do setek.

— O czym warto jeszcze przypomnieć podatnikom?

— Może o tym, że VAT winien być odliczony w każdej pozycji w fakturze, a nie tylko w sumie końcowej. Na co też pamiętać, że wskaźniki 18,03% i 6,54% dotyczą tylko handlu i gastronomii, nie wolno ich w ogóle stosować w produkcji.

— Chodzą słuchy o kontrolach...

— Rzeczywiście, planujemy wraz z Wojewódzkim Urzędem Kontroli Skarbowej w Kaliszu kontrola we wrześniu. Chcemy sprawdzić, jak podatnicy prowadzą ewidencje, wystawiają faktury itd. Będzie to akcja krajowa o charakterze instruktażowo-informacyjnym. Jej celem jest udzielanie rad i pomoc. Jednak wiadomo, że w wypadku świadomych naruszeń przepisów na pewno nie skończy się na pouczeniu.

— Dziękuję za rozmowę. Myślę, że do tematu VAT-u jeszcze wrócimy.

Notował Janusz URBANIAK

Przez prawie pięćdziesiąt powojennych lat przeprowadzamy w Polsce nieudane próby reformowania gospodarki. Za każdym razem stwierdzamy, że „idzie jak po grudzie”, a społeczeństwu brakuje cierpliwości. Jeżeli chcemy, aby gospodarka poruszała się po torze zgodnym z prawami ekonomicznymi, to trzeba koniecznie nałożyć jej uprząż i przekazać wodze w dobre ręce — sterowane mózgiem. Dobrą uprząż jest gospodarka rynkowa, a wodzami — rachunek kalkulacyjny i nieco wiedzy ekonomicznej.

Na razie jednak w realizowanym u nas (oby tylko na razie) tytularnym kapitalizmie — mamy do czynie-

sobie pozwolić na pomyłki. W biznesie trzeba za to zapłacić wynikiem finansowym.

Racjonalnie sterować gospodarowaniem pozwala na właściwe rozumienie nowych terminów, z uwzględnieniem rachunku kalkulacyjnego — jako podstawy działania. Rachunek kalkulacyjny — interpretowany jako rachunek porównawczy kosztów i dochodów — jest głównym narzędziem, które z pomocą komputera — umożliwia kierownictwu przedsiębiorstwa utrzymanie w ryzach jego gospodarki. Ustalenie wysokości kosztów, które należy przeciwstawić przychodowi ze sprzedaży, by ocenić efektywność gospodarowania.

Rachunek kalkulacyjny i nieco wiedzy ekonomicznej

nia bardziej z wprowadzeniem nowych pojęć niż z wdrażaniem lepszych metod gospodarowania. Komputerów i innych urządzeń mamy już dość dużo. Jednak wskutek ciągłego ulegania konserwatywnym nawykom myślenia, pozostaliśmy z poprzedniego okresu — niewiele z nich pożytku poza ułatwieniem pracy i poprawą wynagrodzenia obsługi.

W nowej terminologii powtarzają się słowa: biznes, marketing, menedżer itd. Niestety, w ich interpretacji odbiegamy od źródeł tkwiących w świadomości i w praktyce społeczeństw, które te pojęcia ukształtowały. Biznes — to przecież nie tylko kwestia posiadania pieniędzy na określonego typu działania, lecz także ich należyte ulokowanie: w inwestycjach, w dobrach towarowych, w grach giełdowych itd.

Myśleć po menedżersku — to dedukować. Opierać decyzje nie na emocjach, tylko na logicznym rozumowaniu. Żeby tak postępować — trzeba mieć informacje, wiedzę i wyobraźnię.

W decyzjach marketingowych i menedżerskich — tak jak w saperskich, czy wspinaczkowych — nie można

wymaga wielu zabiegów rachunkowych, umiejętności analizy i dużego doświadczenia. Samo ustalenie sumy kosztów poniesionych w danym okresie nastroża szereg wątpliwości, różnicowanych przez specyfikę działalności przedsiębiorstwa. Mimo wątpliwości i niejasności trzeba „w locie działać” ustalić realny wynik finansowy. Zdecydować — kupić, czy nie kupić. Podjąć nową produkcję, czy też z niej zrezygnować.

Znajomość rachunku kalkulacyjnego jest potrzebna kierującemu gospodarką, kredytującemu ją, lokującemu w niej swoje kapitały, a także rozliczającemu się w urzędzie skarbowym. Tego rachunku w krajach rozwiniętych uczą się dzieci od pierwszych lat swojego rozwoju intelektualnego. Tego się bowiem nie da nauczyć szybko, a my — jak dotychczas — w programach wychowania domowego i nauczania w szkołach nie dajemy żadnych podstaw takiego rozumowania. A sprawa jest zarówno trudna, jak i bardzo pilna.

Grażyna ORZEŁ

Odeszliw lipcu...

Stanisław Sztuder — 61 lat — Kobierno, Teodozja Nieborak — 75 lat — Zduny, Ludwik Adamczak — 85 lat — Budy, Marianna Kołodziejczyk — 79 lat — Chwaliszew, Elżbieta Stankiewicz — 79 lat — Krotoszyn, Edward Mazur — 46 lat — Krotoszyn, Urszula Biniek — 69 lat — Bozacin, Katarzyna Juskowiak — 80 lat — Nowa Wieś, Stanisława Jędrzejczak — 87 lat — Krotoszyn, Janina Ibron — 84 lata — Krotoszyn, Zofia Choraziak — 78 lat — Chrapczew, Walenty Alojzy Marek — 47 lat — Krotoszyn, Zofia Ziemińska — 76 lat — Dąbrowa, Janina Anna Durka — 70 lat — Różopole, Roman Józef Mikulski — 41 lat — Gorzupia, Antoni Biernat — 66 lat — Krotoszyn, Janina Antonina Szymura — 72 lata — Krotoszyn, Anna Rutkowska — 85 lat — Kobylin, Rafał Jankowski — 16 lat — Krotoszyn, Stefan Calujek — 69 lat — Zduny, Zofia Kaczmarek — 68 lat — Krotoszyn, Sylwester Twardowski — 73 lata — Krotoszyn, Kazimierz Naskręski — 71 lat — Krotoszyn, Pelagia Paterek — 79 lat — Krotoszyn, Lucja Dąbrowska — 63 lata — Krotoszyn, Ludwik Jan Piekarczyk — 81 lat — Swinków, Stanisław Czesław Szafarski — 73 lata — Krotoszyn, Jan Stanisław Kuca — 71 lat — Dobrzyca, Stanisława Chojnicka — 73 lata — Baszków, Janina Janoś — 66 lat — Zduny, Maria Kunicka — 95 lat — Krotoszyn, Bolesław Nowaczyk — 69 lat — Krotoszyn, Marian Koczorowski — 72 lata — Krotoszyn, Władysława Ogrodowska — 81 lat — Krotoszyn, Zygmunt Nawrocki — 65 lat — Salsnia, Zofia Magdalena Kaczmarek — 69 lat — Kuklinów, Wanda Maria Młynarczyk — 56 lat — Zduny, Weronika Paszek — 82 lata — Orpiszew, Marian Stanisław Krupa — 63 lata — Krotoszyn, Henryk Masliński — 55 lat — Submierzyce, Jan Krystek — 96 lat — Kobierno, Ignacy Ptak — 58 lat — Krotoszyn, Marian-na Minta — 86 lat — Salsnia.



... i przyszli na świat

Joanna Monika Pelechowicz, Piotr Marcin Szczotka, Ewelina Plucińska, Bartosz Bajodek, Iwetta Maria Michalska, Zuzanna Anna Cisowska, Paulina Mayer, Paweł Zbigniew Głębowski, Romana Anna Paterek, Piotr Krzysztof Przybylski, Bartosz Marek Dymarski, Grzegorz Paweł Dymarski, Justyna Jósikowiak, Milena Jesika Durczyńska, Bartłomiej Brdys, Honorata Anna Rzekiecka, Kamil Młynarczyk, Marcin Mateusz Kocleja, Wojciech Stanisław Ziajka, Justyna Bielawna, Hanna Anna Michalak, Krzysztof Wiesław Ostek, Patryk Pierunek, Marta Patryniak, Marcin Piotr Praczyk, Milena Angelika Kaczmarek, Dominika Kuzsa, Mateusz Kołodziejczyk, Łukasz Kaźmierczak, Małgorzata Kurzawa, Szymon Brdys, Magdalena Katarzyna Kapala, Dariusz Grabski, Łukasz Krawiec, Magdalena Krawiec, Joanna Natalia Dziewczyńska, Zaneta Anna Łuszczyszyn, Bartosz Szczesnowski, Weronika Anna Majewska, Kamila Iwona Ryba, Karolina Klaudia Kurpyta, Szymon Roszak, Mateusz Drygas, Joanna Knychala, Marcin Orzeszyński, Tomasz Piotr Czubak, Piotr Władysław Kierzek, Emilia Kubiak, Izabela Agnieszka Krakowska, Jakub Michalski, Krystian Łukasz Malecki, Zuzanna Grzesiak, Katarzyna Kaczmarek, Anna Ciepla, Weronika Wróblewska, Łukasz Czubak, Patryk Bieganeł, Izabela Magdalena Rojewska, Dawid Łukasz Dziewczyński, Krystian Piotr Lysikowski, Szymon Dymarski, Jacek Konrad Jackowski, Patryk Zieleziński, Natalia Magdalena Kowalska, Anna Morawska, Paulina Katarzyna Krywicka, Katarzyna Tyśiak, Dominik Gabryeli-czyk, Paula Magdalena Gasiorek, Krzysztof Borowczyk, Piotr Czesław Szczurazek, Sebastian Marek Zachwiej, Maciej Dutkowiak, Szymon Gościński, Anna Gmur, Angelika Kędzierska, Oskar Maria Dudek, Jacek Górak, Mateusz Keller, Natalia Anna Bieganeł, Anna Łukowska, Rafał Robak, Joanna Urszula Wo-siek, Karol Szostak, Janusz Mateusz Lis.

Sklep AGD

Krotoszyn, Rynek 15 (w podwórzu)

R A T Y !

oferuje:

- kuchnie z zabezpieczeniem przeciwwypływowym
- kuchnie ceramiczne
- kuchnie gazowe i elektryczne
- pralki
- lodówki
- odkurzacze piorące, ekologiczne
- inne artykuły gospodarstwa domowego

Zakupiony towar w miarę możliwości bezpłatnie dowozimy do domu klienta.

Zapraszamy w godzinach od 10.00 - 17.00

138

Lek. med. JERZY KUBIAK

SPECJALISTA GINEKOLOG, POŁOŻNIK, ANESTEZIOLOG

Przyjmuje w czwartki od 16.00

Krotoszyn, ul. Zamkowa 1A

telefon 54027



141

Historie niezwykle (2)

40 lat temu młode małżeństwo poproszone zostało o opiekę nad schorowanym, niezdolnym do samodzielnego życia człowiekiem. Prosiła o to córka chorego, przebywająca stale za granicą i jej brat — wówczas pracownik milicji i organów bezpieczeństwa. W zamian za opiekę pozwolono małżonkom mieszkać wspólnie do rozbiórki. Krzywda jednak pozostała. I to wielokrotna. Dzieci skrzywdziły ojca, zapominając o nim wtedy, kiedy najbardziej potrzebował opieki. Córka chorego skrzywdziła jego opiekunów, bo obciążała ich za trudną i niewdzięczną opieką nieruchomości i nie dotrzymała słowa. Syn zmarłego ojca postąpił najgorzej, bo przejął nieruchomość i w sposób drastyczny, wręcz nieludzki wyeksmitował niewinnych ludzi z obiektu, w którym przeżyli najlepsze lata

Daremnne złudzenia

nie z ojcem, a po kilkuletniej bezpłatnej służbie córka zdecydowała w listach kierowanych do opiekunów, że nieruchomość, której była właścicielem, przejdzie po jej śmierci na własność naszych bohaterów.

W czasie choroby ojca żadne z dzieci go nie odwiedzało. Ojciec żył w potwornych męczarniach i jako żywa istota okropnie cuchnął. Wydaje się, że z tego właśnie powodu najbliższa rodzina nie chciała się nim zajmować. Po śmierci starszuszka jego opiekunowie pozostali na nieruchomości przez wiele lat i nie byli przez nikogo nagabywani. Dwa razy jednak córka zmarłego napisała do opiekunów ojca prośbę, aby dbali o dom, który po jej śmierci na pewno będzie ich własnością. Budynek był jednak stary i wymagał remontów, tym bardziej, że podłogi i ściany drażył grzyb. Użytkownicy obiektu robili więc wszystko, aby utrzymać go w dobrym stanie. Wydawało się, że nie stanie na przeszkodzie, aby stać się jego właścicielem. Niestety, siostra notarialnie zrzekła się nieruchomości i przekazała ją w darowiźnie bratu, który nie bacząc na moralne przesłanki sprawy, zażądał od dotychczasowych użytkowników, aby natychmiast się wyprowadzili. W tej sytuacji stroskana rodzina wystąpiła do sądu z wnioskiem o stwierdzenie zasiedzenia. Przesładował ją jednak pech. Do zasiedzenia nieruchomości zabrakło dwóch miesięcy. Nowy właściciel obiektu skrzętnie fakt ten wykorzystał i przystąpił do ataku. We wniosku sądowym zażądał eksmisji i uzyskał ją. Co najdziwniejsze, w krótkim czasie, mimo wielu innych spraw egzekucyjnych czekających na załatwienie, władze Krotoszyńska wszczęły postępowanie egzekucyjne i ku rozpaczy całej rodziny wyeksmitowały ją do skromnego pomieszczenia zastępczego. Sposób, w jaki przeprowadzono eksmisję, budził moje obrzydzenie, ale cóż, socjalistyczne prawo zadziało na niekorzyść niewinnych ludzi. Właściciel obiektu postawił na swoim. Ma teraz do dyspozycji piękne mieszkanie spółdzielcze i pusty dom, do którego nikt nie chce się wprowadzić. Grzyb zżera wszystko. Według opinii ekspertów budynek nadaje

swego życia. Wreszcie urzędnicy sądowi i administracyjni obarczyli swoje sumienia winą moralną, której mogli się ustrzec, gdyby zechcieli choć przez chwilę być porządnymi obywatelami. Ale prawo socjalistycznej ojczyzny było dla nich ważniejsze od biedy niewinnych ludzi. I tego właśnie nowa Polska nie powinna nigdy zapomnieć.

Eugeniusz NAWROCKI



Rys. Iwona Sowińska-Cierniewska

WIELKOPOLSKIE SKŁADY DRZEWNE



0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18

- TARCICA I ELEMENTY STRUGANE
- PŁYTY PILŚNIOWE
- PŁYTY WIÓROWE I LAMINOWANE
- SKLEJKI, PŁYTY STOLARSKIE
- BOAZERIE Z PCV I DREWNA
- PARKIETY, MOZAIKI, PODŁOGI STRUGANE
- BLATY KUCHENNE, PARAPETY
- STOLARKA DRZWIOWA I OKIENNA
- BRAMY GARAZOWE
- POKRYCIA DACHOWE

KROTOSZYN (NA OSUSZY)
UL. ZAMKOWY FOLWARK 9
TEL./FAX (0-64) 542-24



Ważą się losy Zakładów Mięsnych, których kupnem zainteresowanych było dwóch olerentów. Komisja rozpatrująca olerę wybrała propozycję pana Czesława Jagły z Koźmina, uznając ją za korzystniejszą. Jednak Wojewoda Kaliski nie podjął ostatecznej decyzji, biorąc pod uwagę protest części załogi, wysłany przeciwko panu Jagłemu. Wojewoda Matecki zorganizował w tej sytuacji spotkanie pana Jagły z załogą w celu wyjaśnienia szcze-

I CO DALEJ ?

głów, które odbyło się 13 sierpnia br. W spotkaniu udział wzięli także przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, związków zawodowych i Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność”.

Konfrontacja ta, jak się wydaje, niewiele dała. Miała przynieść odpowiedzi na niejasne pytania, stworzyć możliwości zachowania obiektywizmu w tej sprawie wszystkim zainteresowanym, doprowadzić do konkretnych rozwiązań. Tymczasem była „pyskawką”, wielką burliwą dyskusją, co nie pozwalało na spokojne omawianie spraw. Rozważano więc przeprowadzenie referendum wśród załogi. Nasuwało się pytanie: czy odrzucając olerę pana Jagły zakładami groziłaby likwidacja? Większość obecnych na spotkaniu nie papierała pana Jagły, co ujawniło też późniejsze referendum.

A co będzie dalej? Wierzmy, że nasz były potentat przetwórstwa mięsnego wyjdzie z opresji obronną ręką, a załoga nie zasilą grona bezrobotnych.

DLACZEGO NIE ?

W rozpisany przez Wojewodę Kaliskiego (organ założycielski przedsiębiorstwa) 19 sierpnia br. referendum wzięło udział 580 spośród 721 pracowników. Na pytanie: „Czy akceptujesz pana Czesława Jagłę z Koźmina jako przyszłego nabywcę Zakładów Mięsnych w Krotoszynie?” — 350 osób odpowiedziało „nie”, 206 optowało za przyjęciem olerę Jagły. O co chodzi głoszącym na „nie”?

Czy możliwe, by zależało im na likwidacji zakładu? Przedstawiciele obu działających w Zakładach Mięsnych związków zawodowych oraz niezorganizowanej, a także głoszącej na „nie”, części załogi uważają olerę pana Jagły (8 mld wplaty do budżetu państwa rozłożone na 4 lata z rokiem karencji, gwarancja zatrudnienia dla 750 osób) za niekompletną. Twierdzą, że Jagła nie przedstawił programu rozwoju zakładu. Nie chcą także powrócić dawniej ekipy kierowniczej, z którą pan Jagła jest powiązany. Uważają, że Wojewoda Kaliski nie liczy się z opinią załogi, która domaga się, by wyraził zgodę na przekształcenie zakładu w spółkę z Jarosławem Mielcarzem i Robertem Sobkowem, jako głównymi udziałowcami oraz 20-sio procentowym udziałem załogi. 480 pracowników Zakładów Mięsnych zadeklarowało przystąpienie do tejże. Spółka proponuje wplatę do budżetu państwa 3,7 mld w ciągu roku, gwarantuje utrzymanie 700 miejsc pracy, przedstawiła szczegółowy i akceptowany przez większość załogi plan rozwoju gospodarczego zakładu, zapewnia współpracę z obcym kapitałem (niemiecka spółka KAR&P), marketing, nowoczesną księgowość i organizację produkcji, współpracę z hurtownikami.

Problem sprywatyzowania Zakładów Mięsnych budzi nadal (28.08.) ogromne emocje wśród podzielanej załogi. Decyzja należy do Wojewody Kaliskiego.

(aloj), (roh)

Lewą marsz ?

Na lipcowe, krotoszyńskie przedwyborcze spotkanie przygotowane przez miejscowy komitet wyborczy Sojuszu Lewicy Demokratycznej, przyjechali prawie wszyscy kandydaci do Sejmu i Senatu, startujący z ramienia SLD w kaliskim okręgu wyborczym oraz Józef Oleksy, który wprawdzie u nas nie kandyduje, ale siłą osobowości i talentem krasomówczym zdecydowanie przebił pozostałych gości. Z łatwością zdominował spotkanie, przez większą jego część skupiając wyłącznie na sobie uwagę przybyłych. O tych ostatnich można powiedzieć, że prawie wszyscy reprezentowali pleć męską w wieku powyżej średniego.

Oleksy umiejętnie dyrygował salą — modulował głos, stopniował emocje, robił przerwy na oklaski. Wiele było w jego wywodzie (a potem odpowiedziach na pytania) ogólników, niewiele konkretnych, których unikał, zapowiadając je na kolejne przedwyborcze zebrania.

Odnawiając spotkanie, w jednym przyznać muszę Oleksemu rację — rzeczywiście, jeszcze kilka lat temu za rządów tak bliskiej mu ekipy „opozycja” nie mogła się tak spotykać. Nie tylko spotykać. Ona nie miała prawa istnieć.

(roh)



Edward Joachim WENDE

10

Senat jest izbą parlamentu sprawującą funkcję korygującą nad Sejmem. Senator — to w polskiej tradycji przedstawiciel elity politycznej i intelektualnej, człowiek o określonej klasie i szerokich horyzontach.

BYĆ SENATOREM

to coś innego niż sprawować funkcję posła. Poseł winien być związany z terenem poprzez obecność w realiach własnego miasta, gminy, województwa. Kimś, kto bezpośrednio włącza się w rozwiązywanie spraw swojego okręgu. Rola senatora polega przede wszystkim na wzmacnianiu realizacji tych rozwiązań na wyższym poziomie i na myśleniu w kategoriach całego państwa. Aby temu sprostać trzeba mieć polityczne doświadczenie, być fachowcem i mieć świadomość działania ustawodawczych mechanizmów.

Edward Joachim Wende pochodzi z Kalisza, z rodziny której nieobce były polityczne tradycje.



foto: Mózol

Senator Wende w czasie Dni Krotoszyńskich '93

POSIADA DOŚWIADCZENIE

którego ani jemu samemu, ani jego wyborcom zmarnować nie wolno. Jeden z najbardziej znanych Senatorów Rzeczypospolitej Polskiej na obecną popularność zapracował w trudnych czasach upadającego komunizmu. Wtedy — mówi — odwaga była droga, teraz wszyscy są odważni. Bo dziś odwaga polaniła, natomiast zdrażała rozum i rozsądek. W pierwszej kadencji Senatu pracował w 3 komisjach: Ustawodawczej, Praworządności i Praw Człowieka oraz Spraw Zagranicznych. To była ciężka, anonimowa praca, o której dziś nikt nie chce pamiętać... W drugiej kadencji senator Wende zapewnił Unii Demokratycznej

SUKCES

który tak bardzo był potrzebny, gdy w nowym

parlamencie ugrupowanie to przegrywało kierownicze funkcje. Został wybrany przewodniczącym senackiej Komisji Spraw Zagranicznych. My nie robimy — mówi — wielkiej polityki, bo od tego są prezydent, premier, rząd. Ale wspieramy, zwracamy uwagę, inspirujemy. To komisja, którą kieruję, wskazała na konieczność zawarcia traktatów z państwami nadbałtyckimi. Senator nie ukrywa, że celem Komisji jest zdobywanie sympatii dla Polski, zjednywanie obcych polityków. Największy

PRZYJACIEL

Korpusu Dyplomatycznego, ten przydomek wziął się stąd, że Edward J. Wende ma zawsze czas dla dyplomatów, jest też częstym gościem w ich siedzibach. Posługiwanie się językiem francuskim czyni z niego Europejczyka. Pełni zaszczytną funkcję Konsula Honorowego Luksemburga w Polsce; ma dobre kontakty — jak na dyplomata przystało — nawet z przedstawicielami krajów, z którymi nie łączą nas najlepsze stosunki. Duży

ROZGŁOS

przyniosło mu wystąpienie w Senacie na temat ochrony polskich granic przed zalewem przestępczych grup ze Wschodu. Było to w czerwcu 1992 roku. Interpelacja była skierowana do ministrów Spraw Wewnętrznych i Obrony Narodowej. Chodziło o utworzenie formacji na wzór przedwojennego Korpusu Obrony Pogranicza, który stawiałby czoła przestępcom z b. ZSRR na przejściach granicznych.

Senator utrzymuje także kontakt z terenem. Pojawia się zawsze i wszędzie tam, skąd przyjdzie do niego

ZAPROSZENIE

lub jakkolwiek inny sygnał. Gdyby nie mała obecność w Warszawie, kaliskie wsie Żegocin i Suchorzew nie miałyby nowych ujęć wodnych — mówi. Zaangażował się w prośbę zachęcenia Japończyków do współpracy z WSK Kalisz, uczestniczył w rozwiązywaniu problemów „popiwo-wych” w Winiarach, co wymagało przeprowadzenia niezliczonej ilości spotkań i uzgodnień. Dzięki dyżurom poselskim i telefonicznemu kontaktowi z wyborcami udało mu się załatwić setki indywidualnych próśb i potrzeb. Senator Wende to nadal niewykorzystana

SZANSA

dla miast i wsi województwa kaliskiego. Warto pamiętać o jego dorobku i dużych możliwościach wspierania lokalnych inicjatyw. Powinniśmy nie zapomnieć o tym i my, którzy 19 września stanemy przed urnami, i nasza władza, nader rzadko — i nie wiedzieć czemu — próbująca zaangażować doświadczonego polityka do wspierania swych trudnych zadań. Przykłady wymienionych wsi czy Wieruszowa wskazują, że nasz człowiek w Warszawie może i chce bardzo wiele.

Janusz URBANIAK

— szef

Dylemat, z jakim spotkaliśmy się w czasie ostatnich wyborów prezydenckich, a później parlamentarnych, odżył na nowo. Po rozwiązaniu Sejmu naród ma ponownie zdecydować, kto stanie u steru władzy. Sytuacja polityczna nie jest dobra. Kiedy obalono komunizm, liczone się z tym, że będzie lepiej. Poza jednak wolnością słowa i prawem do bezpośredniego uczestnictwa w wyborze władzy, uzyskaliśmy niewiele. Mamy wolny rynek, to prawda, nie napelniał on jednak kieszeni Polaków. Zlikwidowano nienormalność gospodarczą, ale obdarowano nas przy okazji bezrobociem i recesją. Znowu jesteśmy skłóceni. Czy w takiej

opcje. Przeciwny człowiek nie wie jednak nadal, na kogo głosować. Może z tego właśnie powodu tkwi w nas tyle oporów? Jakiej chcemy władzy? Dobrej, uczciwej, gwarantującej godziwe i dostatnie życie. To wiemy na pewno. Odpowiedź ta jednak jest mało precyzyjna. Nadal bowiem nie wiemy, która z partii daje pewność urealnienia naszych pragnień. Zdecydować się jednak trzeba. Nie namawiam nikogo do niczego, nie chcę deformować sumień, wiem jednak na pewno, że jeśli tym razem zlekceważymy szansę, jaką stworzył nam Prezydent, możemy tego do końca swoich dni żałować.

ODDAJ GŁOS !

sytuacji decyzja Prezydenta Rzeczypospolitej była słuszną? Moim zdaniem tak. Stworzona została szansa na dokonanie gruntownych zmian. Dobrze się stało, że przyszłość określili mają wyborcy. Na ile jednak się sprawdzimy? Najbliższy czas pokaże.

Jeszcze rok temu broniliśmy tych, którzy w przeszłości nie głosowali i staralem się zrozumieć ich frustrację. Dziś również nie chcę i nie będę nikogo do niczego namawiać. Sami zdecydujecie, czy oddacie głos na określoną partię lub osobę, czy też ponownie powstrzymacie się od głosu. Należałoby jednak zastanowić się, kogo chcemy wybrać. Wiele z nas odda zapewne swój głos na socjaldemokrację, która obiecuje powrót do opiekuńczej roli Państwa, dużo głosów otrzyma też blok reformatorski, którego przedstawicielem jest Hanna Suchocka. Być może wyłoni się trzeci nurt, który będzie chciał pogodzić dwie skrajne

Władza musi być silna, musi mieć zagwarantowane prawo do urealnienia swojego programu, naszego programu, bo tylko taki program nas interesuje. Partykularne interesy partyjne powinny pozostać na dalszym planie. Naród jest najważniejszy i on w ostatecznej rozprawie powinien zostać zwycięzcą. Aby tak się stało, zachęcam każdego Polaka do oddania głosu za Polskę, za szczęście każdego z nas. Rodzinnym tych, którzy nadal mówią NIE, wierzę mi jednak, że taką postawą nie rozwiążemy problemu. Przeglądaliśmy naszą Ojczyznę wzdłuż i wszerz, i co z tego mamy? W dalszym ciągu jesteśmy biedni. A przecież nie musimy. Nie niulujmy więc Polski słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Do czynu zatem zachęcam.

Eugeniusz NAWROCKI

Komitet Wyborczy „Zjednoczenie Polskie“

Pracuje w Szpitalu Miejskim w Ostrowie Wielkopolskim. Jest dr nauk medycznych, specjalistą chorób wewnętrznych, patomorfologii i medycyny sądowej. Ukończył Studium Prawnicze dla Lekarzy.

Bierze czynny udział w pracach samorządu lekarskiego i Polskiego Towarzystwa Lekarskiego: członek Okręgowej Rady Lekarskiej w Poznaniu i z-ca Naczelnego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Naczelnej Izby Lekarskiej w Warszawie; prezes Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Ostrowie Wielkopolskim i członek Zarządu Głównego tego Towarzystwa w Warszawie.

Zonaty. Dwoje dzieci. Lat 52.



„Uważam, że trzeba zdecydowanie przystąpić do naprawy systemu społecznego państwa, albowiem kończy się już cierpliwość dużej części społeczeństwa. Albo nastąpią wyraźne zmiany na lepsze, albo nastąpi koniec „spokoju społecznego“.

Należy przeciwstawić się procesowi spychania większości społeczeństwa na margines biedy i bezrobocia.

Główny cel — to powstrzymanie przyrostu bezrobocia i tworzenie nowych miejsc pracy poprzez pobudzenie gospodarki i przełamanie recesji, ochronę własnego rynku towarów i rynku pracy oraz poprawę wykształcenia młodzieży.

Głównym przebudowy wymaga system ubezpieczeń społecznych obejmujący zarówno ubezpieczenia emerytalno-rentowe, jak i chorobowe. Trzeba doprowadzić do oddzielenia kasy ubezpieczeń społecznych od budżetu państwa, aby rząd zaprzestał szukać oszczędności budżetowych w kieszeniach starszych, spracowanych i chorych ludzi. Wysokość emerytury musi być zależna od liczby lat pracy i wielkości wpłacanych składek, a nie od łaski rządzących.

O miejscu Polski i Polaków w świecie zdecydować to, jakie możliwości i szansę stworzymy dla nauki i edukacji. Państwo musi odpowiadać za stworzenie wszystkim obywatelom możliwości zdobycia wykształcenia zgodnie z ich aspiracjami.

Tylko sprawne i nowoczesne systemy zatrudnienia, ubezpieczeń społecznych i edukacji oraz rozwój różnorodnych form samorządności społecznej dają szansę rozwoju narodu i państwa.

Politykę rozumiem jako roztropną troskę o dobro wspólne państwa. Twierdzą, że polityka, to jest Ojczyzna, to jest Polska.

Wybory parlamentarne są najlepszą metodą wpływania na kształt polityki, na przyszłość państwa. Wybory w dniu 19 września 1993 r. traktuję jako kolejną szansę ratowania Polski.

Idąc masowo do wyborów, będzie można zmienić dotychczasowy układ polityczny, który jest wynikiem 40-procentowego udziału wyborców w wyborach październikowych 1991 roku.

Mam nadzieję, że teraz wyborcy uwierzą w siłę kartki wyborczej“.

(TS 7)



ZJEDNOCZENIE
POLSKIE



Kandydat na posła RP Jan Domagalski

RADNY MIASTA I GMINY KROTOSZYN
LAT 41

POLSKO CZAS NA ZMIANY!!!

PROGRAM

1. Obniżenie podatków.
2. Pobudzenie rozwoju gospodarczego jako główną metodę walki z bezrobociem.
3. Ochrona polskiego rolnictwa i przemysłu rolnego.
4. Wprowadzenie sprawiedliwego systemu emerytalnego.
5. Zdecydowane zwalczanie przestępczości.

(TS 8)

„Chcę, aby wybory 19 września dały początek zasadniczym zmianom w naszym państwie i w życiu każdego Polaka.

Należy ograniczyć bezrobocie i powstrzymać ubożenie polskich rodzin.

Pensja, renta i emerytura muszą gwarantować godne życie. Po 1989 r. mieliśmy nadzieję, że w zmienionej Polsce znajdziemy szansę dla siebie i swoich dzieci. Tak się jednak nie stało.

Za dużo jest korupcji, błędnych decyzji i zwykłej ludzkiej krzywdy“.

POLSKA PARTIA OCHRONY
EMERYTÓW I RENCISTÓW

Oddział Rejonowy w Krotoszynie przy
ul. Słodowej — w Kafilarni obok Browaru —
Biuro czynne od godz. 10.00 do 13.00
od poniedziałku do piątku
Zapraszamy na spotkania i konsultacje
członków i sympatyków

Zarząd Rejonu

140

OD 1 WRZEŚNIA 1993 R. W KOK

ODBYWAĆ SIĘ BĘDĄ ZAJĘCIA

GIMNASTYKI KOREKCYJNEJ

DLA DZIECI Z WADAMI POSTAWY



INFORMACJA W KOK

137

W numerze 7/39 Waszego pisma przeczytałem artykuł o ulicy Krotoszyńskiej w Warszawie.

Donoszę, że w Ralyszbanie, zwanej po niemiecku Regensburg, w Bawarii, w Niemczech, gdzie miesi się aleja książąt Thurn i Taxis, w latach 1819-1919 właścicieli Księstwa Krotoszyńskiego, jest Krotoschinerstrasse (czyli ulica Krotoszyńska).

Krotoschinerstrasse w Regensburgu

W archiwum książek, w którym przeprowadzałem kwerendę, znaleźć można spora materiału do dziejów Krotoszyńska i Ziemi Krotoszyńskiej, zwłaszcza dotyczących XIX stulecia. Jest tam także najstarszy rysunek miasta z końca XVIII w., którego kopię wkrótce przekażę Muzeum w Krotoszynie.

Z poważaniem pochodzący z Rozdrażewa
Edmund NAWROCKI

PHU „MEGA-WIT”

HURTOWNIA SŁODYCZY

54-424 WROCŁAW, ul. Muchoborska 8

tel./fax 071/572896

Zaprasza do nowo otwartego oddziału

w Krotoszynie przy ul. Koźmłńskiej 76

tel./fax 53792

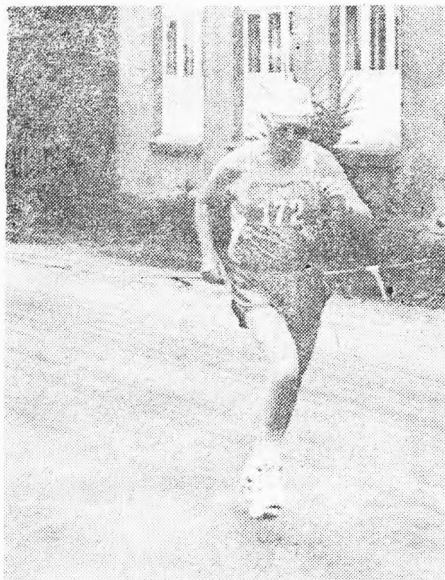
w godzinach od 8.00 do 16.00

O f e r u j e m y :

- słodycze, napoje, lody
- przetwory owocowo-warzywne w puszkach
- kawę, herbatę oraz wiele innych artykułów znanych producentów:
„WEDEL”, „WAWEL”, „KOPERNIK”,
„HELENA”, „BRODA”.

139

W Roszkach biegają na serio



Najstarszy — Henryk Braun, 81 lat

W niedzielę 8 sierpnia 1993 roku w Roszkach tamtejszy Wiejski Klub Biegacza, przy współudziale Wojewódzkiej Rady Zrzeszenia LZS i Wydziału Spraw Społecznych UMIG Krotoszyn, zorganizował na dystansie 10 km IV Bieg „Rojana”. Sama nazwa łączy w sobie nazwy dwóch wsi ROŹki i JANKów Załesny, współdziałające w WKB.

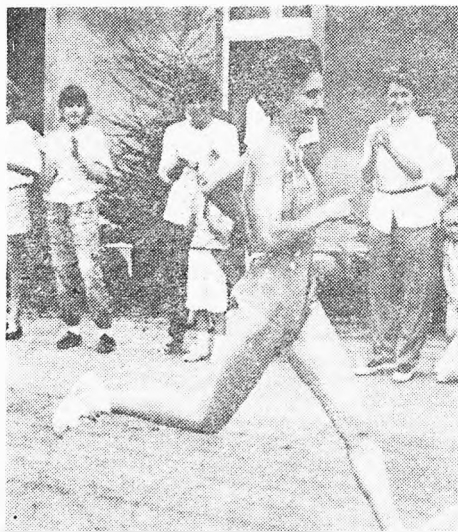
Zaskakiwało tu wiele rzeczy: brak stadionu lub choćby wytyczonej bieżni, bardzo młody wiek organizatorów, wytyczenie ciekawej — choć trudnej trasy, zaangażowanie mieszkańców Roszek w przygotowania i kibicowaniu, sprawny przebieg zawodów i znaczne opóźnienie karetki pogotowia i patrolu policji.

Mimo to, 71 zawodników w wieku od 19 do 81 lat potraktowało zawody poważnie, tolerując przejeżdżające czasami samochody, a nawet rowerzystów. Nie czekając na późniejszych, zawodnicy wystartowali na odliczanie. Ten bieg miał również obsadę międzynarodową w osobie Armina Bergmanna z Burgsteifur —

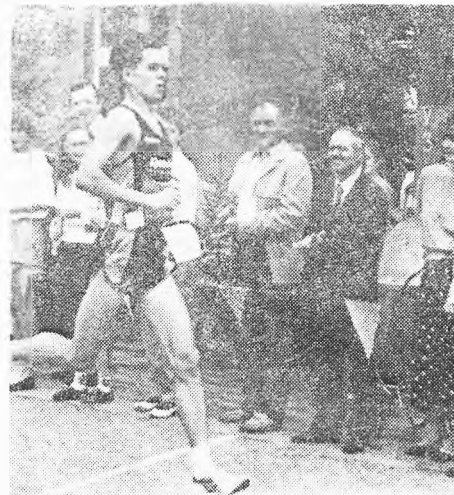
Niemcy. Wśród zawodników było sześć kobiet, ze znanymi już z biegu Krotosa: Anną Styżą i Elżbietą Czerniak. Krotoszyn reprezentowało trzech zawodników i wszyscy dobiegli do mety.

Gdy zawodnicy biegu głównego zmagali się na trasie, młodzi zawodnicy ze szkół podstawowych pobiegli na dystansie 2000 metrów. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: Marta Styża (SP nr 8 Krotoszyn), Kamil Stodolski (SP nr 3 Ostrów Wlkp.), Marcin Grzegorowski (SP nr 6 Ostrów Wlkp.).

Po 30 minutach i 10 sekundach od startu wyłonił się z brukuwanej drogi na ostatnią prostą Zbigniew Nadolski z Olimpii Poznań. Wszyscy z ciekawością oczekiwali na najstarszych zawodników, którymi byli Zofia i Henryk Braun. Pan Henryk jest znanym zawodnikiem i działaczem w środowisku biegaczy długodystansowych. To właśnie jego imieniem nazwano doroczny bieg dookoła Jeziora Maltańskiego w Poznaniu. Pani Zofia ma 65 lat, a Pan Henryk 81. Jak widać na zdjęciu, zachował klasyczną sylwetkę biegacza. Pozazdrościć!



Najładniejsza i pierwsza wśród kobiet — Malgorzata Sobanska z „Olimpii”



Zwycięzca — Zbigniew Nadolski, „Olimpia” Poznań

Najlepsi w poszczególnych kategoriach wśród kobiet: Malgorzata SOBAŃSKA — ur. w 1969 r. — „Olimpia” Poznań, 35 : 06 — 18 poz. wśród mężczyzn:

do 19 lat: Radosław JANCZAK — ur. w 1977 r. — „Orkan” Ostrzeszów 37 : 45 — 28 poz.
20 — 29: Zbigniew NADOLSKI — ur. w 1967 r. — „Olimpia” Poznań, 30 : 10 — 1 poz.
30 — 39: Tomasz KOZŁOWSKI — ur. w 1960 r. — „Oleśniczanka”, 30 : 52 — 3 poz.
40 — 49: Piotr MANKOWSKI — ur. w 1953 r. — nie-zrzeszony Poznań, 34 : 33 — 14 poz.
50 — 59: Marcin BIAŁOZYT — ur. w 1940 r. — nie-zrzeszony Kalisz, 42 : 34 — 51 poz.
pow. 60 lat: Henryk PADE — ur. w 1932 r. — TKKF Mogilno, 40 : 40 — 39 poz.

Najstarsza kobieta: Zofia BRAUN — ur. w 1928 r. — TKKF „Piast” Poznań — 1 : 00 : 47, 69 poz.

Najstarszy mężczyzna: Henryk BRAUN — ur. w 1912 r. — TKKF „Piast” Poznań — 1 : 16 : 16, 71 poz.

Tekst i zdjęcie: Wacław MOZOL

Kibicu! Cierpliwości

W jesienną rundę rozgrywek piłkarskich Ligi Międzyokręgowej Kalisz — Sieradz „Astra” Krotoszyn weszła w mocno odmłodzony skład. Meczem inaugurującym było spotkanie „Astry” z „Płomieniem” Sieradz. Mecz zaczął się spokojnie i nic nie wskazywało na rychłą utratę gola. Stało się to w 20 minucie meczu — Grzegorz Fraszukiewicz (9) zaskoczył Tomasza Glucha i 100 osobową (!) widownię.

W 32 minucie, po ewidentnym faulu na Kosiarskim (10), sędzia Wojciech Lorenz nie uznał rzutu karnego, za to w tej samej minucie odgrywał gola dla „Płomienia”. Dowodzi to m.in. braku rutyny u młodych zawodników. A dopóki piłka w grze...

Po przerwie na płytę boiska wyszła nie ta sama „Astra”. 45 minut ciągłego naporu odwróciło układ sił na boisku. W ostatnich 7 minutach po dwóch strzałach Romana Kaczmarka krotoszyńscy wyrównali na 2 : 2.

W drugiej połowie meczu wydarzył się przykry wypa-

dek. Już po gwizdaku sędziego, oznajmającym rzut wolny, Marek Płuciennik zderzył się głową z zawodnikiem „Płomienia”. Krótka pogłowiła odwiozła tego pierwszego do szpitala na szczyt rany.

„Astra” grała w składzie (wg numerów): T. Gluch, K. Szcześniak, N. Malinowski, M. Płuciennik, A. Ciesiołka, P. Janicki, R. Kaczmarek, M. Marszałek, J. Maryniak, R. Kosiarski, M. Ostoj.

Następny mecz na wyjeździe w Zduńskiej Woli „Astra” przegrała 5 : 1, ale „Pogoń” Zduńska Wola była poza zasięgiem aktualnych możliwości naszej drużyny. We wrześniu odbędzie się jeszcze następujące mecze:

5. 09. 93 — „Victoria” Ostrów — „Astra”
12. 09. 93 — „Astra” — „Pogoń” Syców
19. 09. 93 — „Polonia” — „Astra”
26. 09. 93 — „Astra” — „Pogoń” Nowe Skalmierzyce

Tekst i zdjęcie: Wacław MOZOL

Akcja pod bramką „Płomienia”



TRANSPORT

„JUMAR” S.C.

HURTOWNIA
artykuły:

■ PAPIERNICZE

■ BIUROWE

■ SZKOLNE

■ HIGIENICZNE

TRANSPORT
• NA CAŁY KRAJ

KROTOSZYN, UL. SŁODOWA 2
(wjazd od ul. Sienkiewicza)
telefon 544-59, 522-71 w. 443
czynne 7.00 — 15.00 w dni robocze

• Rzetelna obsługa

• Ceny realne

PRZYJDŹ RAZ A POWRÓCISZ NIERAZ

ZAPRASZAMY

HURTOWNIA

Pif! Paf!

Podczas „Dni Krotoszyna” Zarząd Miasta i Gminy LOK urządził, w odpowiedzi na sugestie KOK-u, strzelnicę do otwartego strzelania dla wszystkich chętnych. Udział w zawodach wzięło ok. 300 osób. Doskonałe „walczyły” dzieci i młodzież, z uporem próbując trafić do tarczy umieszczonej na murze Ratusza. W skład „piątki” najlepszych dorosłych strzelców weszli: Marek WISNIEWSKI (43 p.), Andrzej DRZEWIŃSKI (41 p.), Ewa ZAKRZEWICKA (40 p.), Wiesław SZCZOTKA (39 p.) i Mieczysław KOSTUR (39 p.).

18 lipca na festynie w Lutogniewie odbyły się zawody strzeleckie z broni pneumatycznej. Spośród 30 uczestników najwięcej punktów „ustrzelili”: Rafał KULAS (40 p.), Jan WITEK (34 p.) i Marek OSUCH (33 p.).

„Postrzelali” sobie również dzieci, uczestniczące w półkoloniach zorganizowanych przez KOK. Zawody trwały cztery dni, a 72 najmłodszych strzelców bawiło się doskonale. W klasyfikacji dziewcząt najlepszymi okazały się: Dorota CZURAK — 37 p. (SP 5), Agnieszka ADAMCZEWSKA — 37 p. (SP 1) i Magdalena MORGIEL — 28 p. (SP 8). Wśród chłopców: Rafał MIKOŁAJCZAK — 37 p. (SP 1), Przemysław KALMUCKI — 35 p. (SP 8) i Michał IGNASIAK — 34 p. (SP 1).

Antoni AZGIER

W związku ze zbliżającymi się wyborami do parlamentu przedstawiamy nazwiska kandydatów z rejonu krotoszyńskiego.

Do Sejmu kandydują:

Jan, Bogusław Domagalski — mechanik, lat 41, popierany przez Stowarzyszenie „Zjednoczenie Polskie”.
Jerzy Paweł Jakubek — lekarz medycyny, lat 37, popierany przez Partię Chrześcijańskich Demokratów.

Do parlamentu

Józef Riegner — rolnik, lat 57, z listy Polskiego Stronnictwa Ludowego (Sulmierzyce).

Zygmunt Czesław Wudarski — technik mechanik, lat 50, z listy Konfederacji Polski Niepodległej (Biadki).

Władysław Holman — emeryt rolnik, lat 71, z listy Konfederacji Polski Niepodległej (Smieszew).

Franciszek Magiel — emeryt rolnik, lat 71, z listy Konfederacji Polski Niepodległej (Lutogńew).

Leon Zawłaj — emeryt, lat 74, z listy Konfederacji Polski Niepodległej.

Seweryn Kaczmarek — inż. budownictwa lądowego, lat 45, popierany przez SdRP (Ostrów Wlkp. — pracuje w Krotoszynie).

Ryszard Stefan Bełak — inż. chemik — nauczyciel, lat 45, popierany przez ZNP.

Albin Wyszomirski — inż. chemik-ceramik, lat 72, popierany przez Polską Partię Ochrony Emerytów i Rentistów.

Leon Kąkol — technik mechanik, lat 45, z listy NSZZ „Solidarność”.

Wojciech Kukiołczyński — pedagog, lat 32, z listy Unii Demokratycznej.

Stawomir Szczępański — inż. mechanik, lat 32, z listy BBWR. (Zduny).

Do Senatu kandyduje:

Marian Józef Grzędko — lekarz weterynarii, lat 47, z listy Unii Demokratycznej.

(red.)

Wojciech Jaruzelski, udzielając w numerze 132 „Sztandaru Młodych” z 9 lipca 1993 roku wywiadu, powiedział:

Uznaję popełnione błędy. Staram się zrozumieć i właściwie odczytać ducha czasu. Ale to nie znaczy, iż można — z dnia na dzień — wyrzucić się z zasad i poglądów jak „starych skarpetek”. Te więc osoby, które tak uczyniły, ugruntowanych poglądów chyba nigdy nie miały. To była jedynie koniunkturalna mani-

CZY GENERAL MA RACJĘ?

festacja, mająca na celu dostosowanie się, urządzenie, czerpanie profitów. My tych ludzi dobrze nie znamy, ale ci, którym obecnie służą — też chyba ich dobrze nie znają. Władza, która sięga do takich osób, która na takich cynicznych ludziach chce się oprzeć — popełnia identyczny błąd jak władza minioną. Człowiek, który raz czy drugi zdradził, nie ma większych zahamowań i przy innej okazji zdradzi po raz kolejny.



Foto: Archiwum

Co na to ci krotoszyńscy, którzy pracują dziś na kierowniczych stanowiskach dla nowej ojczyzny? Co na to panowie: Julian Jók — zastępca burmistrza, Czesław Ossowski — kierownik ważnego wydziału w Urzędzie MiG, Henryk Marcisz — szef WBK, Stefan Nawrocki — dyrektor KZCB, Jan Krystofiak — dyrektor PKO, Zdzisław Bialek — prezes Zarządu WSM „Krotoszyn” SA, Kazimierz Flajszer — kierownik Browaru, Ireneusz Durczyński — naczelnik Urzędu Skarbowego, Jan Ratajski — dyrektor PZU i inni? Jacy wy naprawdę jesteście? Nie posądzam was o małostkowość, ale chciałbym wiedzieć, jakie jest wasze zdanie w tej sprawie. Czy przynajmniej się do czerpania profitów, czy rzeczywiście jesteście ludźmi nie mającymi większych zahamowań? Czy to, co czyniliście w socjalizmie, było tylko koniunkturalną manifestacją? Czy general Jaruzelski ma rację? Jeżeli nie, zapraszam przynajmniej jednego z was do zabrania głosu na łamach „Rzeczy”. Czekamy na odważne wypowiedzi.

Eugeniusz NAWROCKI

Skorzystaj z tej szansy!

Eurokolumny

Śmieci to odwieczny problem ludzkości. W miarę coraz większego korzystania z dobrodziejstw cywilizacji powiększają się sterty odpadów. Nie jest powszechna u nas technologia utylizacji śmieci. Trzeba je składować. Ważne jest więc, by pojemniki służące do tego celu nie straszyły swą szpetotą, a wręcz zdołały miejsca, w których się znajdują.

Wychodząc na przeciw estetycznym zapotrzebowaniom mieszkańców Krotoszyńska PGKiM — Zakład Oczyszczania Miasta proponuje nowoczesne pojemniki na śmieci, które już wkrótce, za sprawą nas wszystkich, mogą trafić na nasze ulice. Sama nazwa EUROKOLUMNY świadczy o ich standardzie.

Kolorowe pojemniki oferują nową formę promocji wszystkim, którzy zechcą z niej skorzystać. Reklamy umieszczone na ich ścianach zwracają uwagę przechodniów. Doskonała czytelność plaszcz, wykonanych nowoczesną metodą, zapewni skuteczność reklamy. Każdy zainteresowany może zaproponować miejsce ustawienia EUROKOLUMNY z reklamą jego firmy. A pierwszy mają największy wybór miejsc. Oplacając reklamę w kwocie 2.300 tys. zł sprawiamy, że kolejny pojemnik zostanie zakupiony i będzie służył nam wszystkim, jak również zapewniamy własnej firmie skuteczną promocję przez cały rok.

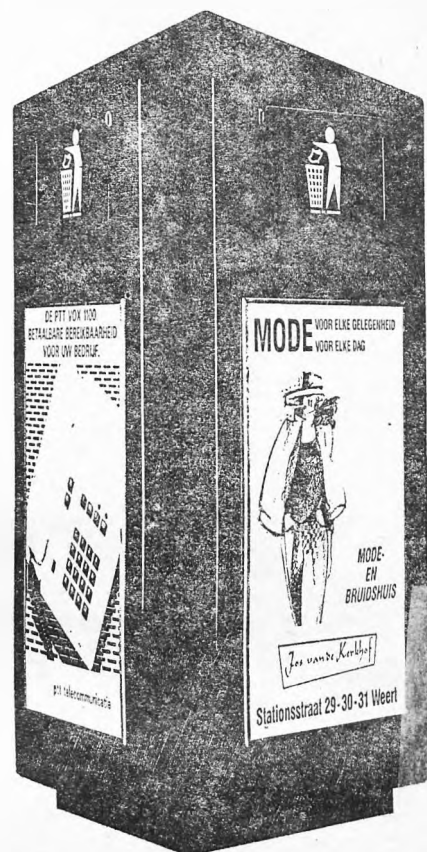
My jako pierwsi skorzystaliśmy z tej możliwości i już wkrótce na Rynku będą mogli Państwo obejrzeć pierwszy w Krotoszynie tego rodzaju pojemnik z reklamami „LUMENU” i „RZECZY KROTOSZYŃSKIEJ”. Sądzymy, że za naszym przykładem pójdą inni, którym tak dobrze własnej firmy, jak i estetyka miasta leżą na sercu.

Spośród nowości oferowanych przez ZOM warto zainteresować się workami foliowymi ze stelazami. Szczególnie polecamy je wszystkim właścicielom sklepów, zwłaszcza spożywczych. Do takiego KOSZA aż chce się coś wrzucić. Także prywatny odbiorca może skorzystać z tej formy, zastępując nimi tradycyjne blaszane pojemniki. Koszt jednego worka wraz z usługą wywieżenia na wysypisko to tylko 10 tys. złotych.

Spieszno nam do Europy. Nie możemy więc utknąć w stertach śmieci i to na własnym terenie. Skorzystajmy więc z nowoczesnych form usuwania odpadów.

(TS 5)

(J.J.)



S P O R Y

Pod koniec lipca na łamach „Życia Warszawy” ukazał się artykuł (podpisany POZ) na temat zasadności istnienia drugiej izby parlamentu. Swoje argumenty na ten sam temat publikuje poniżej Edward Joachim Wende, adwokat i senator poprzedniej kadencji, a także kandydat w obecnych wyborach z naszego województwa.

POTRZEBNY SENAT

Uważam, że powołanie Senatu jest wielkim osiągnięciem polskiej demokracji parlamentarnej. System sprawdzony i funkcjonujący w wielu krajach i, choć z pewnością przedłuża proces legislacji, jednak w efekcie stwarza szansę poprawienia stanowionego prawa, o czym wielokrotnie przekonaliśmy się w czasie prac parlamentu obu kadencji, kiedy sejm pomylił się lub zapominał i kiedy jedyną możliwość skorygowania błędów dawał senat.

Gdyby odnieść się do systemów sądownictwa we wszystkich krajach demokratycznych to wiadomo, że obywatel stający przed sądem, ma prawo do odwołania (rewizji, apelacji często kasacji) do drugiej, a czasem do trzeciej instancji. Wiadomo bowiem, że ludzie są omylni — sądy także — i musi wobec tego istnieć instancja kontrolująca i weryfikująca sposób rozumowania sądów I instancji.

Jak wobec tego miałyby być możliwe, aby w sprawach dotyczących całego Państwa i całego społeczeństwa, często z bardzo poważnymi implikacjami międzynarodowymi, decydowała tylko jedna instancja — sejm. Nie może tak być i to niezależnie od ilości tzw.

czytań projektów ustaw; będą to bowiem zawsze te same umysły, te same ugrupowania i uzależnienia polityczne, te same przyzwyczajenia. (Wiadomo, że najtrudniej jest się rozstać z płodami własnego ducha).

Senat, który w założeniu powinien być mniej „upolityczniony”, odpowiadać powinien na pytania, co i jak zrobić, a nie kto zrobi. Powinien sprawy rozważać przede wszystkim w kategoriach interesów Państwa, a nie okręgu wyborczego, z którego został wybrany. (Nie zapominając oczywiście o swoim województwie i swoich wyborcach).

W ostatnich kadencjach obie izby dostarczały społeczeństwu wielu rozczarowań, irytowały jałowymi dyskusjami nie o rację, nie o prawo, a o pozycję polityczną. Nie należy jednak niechęci do osób czy ugrupowań politycznych przenosić na system parlamentarny. Należy raczej dobrze ważyć, zanim się wrzuci głos do urny na listę poselską czy nazwisko senatora. Zastanówić się nie tyle nad sympatiami politycznymi, ile raczej nad programami i, zwłaszcza, nad kwalifikacjami kandydatów: co potem, jak już przejdzie, będzie mógł zrobić w parlamencie.

Taki poważny wybór, bez emocji, spoczywa na każdym wyborcy. Musimy się nauczyć, że wrzucenie głosu do urny ma znaczenie, że uczestnictwo w wyborach jest jednym z najważniejszych obowiązków obywatelskich i patriotycznych, że taki będziemy mieli parlament, jaki sami powołamy. Nigdy dość przypominania tej prostej oczywistości. Przypominam o tym „przed bitwą”.

Na zakończenie jedna obserwacja. Najgorliwiej zwalczają senat postkomuniści, i to mnie nie dziwi, bo mają w tym zakresie spore doświadczenie, ale dlaczego robi to także KPN, tego nie rozumiem, zwłaszcza, że oba te ugrupowania, tak wydawałoby się różne, wystawiły swoich kandydatów do senatu w prawie wszystkich województwach.

To jak to jest Panowie — senat jest potrzebny i ważny, czy nie?

Janusz URBANIAK — szef



Jan Urbaniak w 1941 roku

Kilka było kin w przedwojennym Krotoszynie. Pierwsze istniało od roku około 1920 i stanowiło własność Polaka, p. Smigowskiego. Najpierw nosiło nazwę kina, potem jednak pojawił się dziwoląg: Teatr Gier Świetlnych, co było dosłownym tłumaczeniem niemieckiego terminu „Lichtspieltheater”. Owo nieme kino, mieszczące się w Klubie Powszechnej Spółdzielni Spożywców przy dzisiejszej ulicy Czerwonej Armii, wyświetlało niezapomniane „obrazy” z prekursorem dzisiejszych bohaterów Dzikiego Zachodu, Tomem Mixem, przezbawne komedie, w których rej wydzielił Harold Lloyd i oczywiście do lez rozsiewający Pat i Patachon. To ostatnie nazwisko ówczesny Krotoszyń z uporem wymawiał: „Patachon”. Trudno

TEATR GIER ŚWIE TLNYCH

nie wspominać tych seansów, gdy widownia rżała i tupiała z zachwytem. Pewnie wtedy pojawiło się słynne powiedzenie: „Istne kino!”. Film składał się z kilku, nierzadko 10 lub nawet 12 aktów, teksty dialogów pojawiały się nie na ekranie, a osobno.

Kino „Gwiazda”, potem „Promień” nie należało do wielkich. Bilety nabywano w korytarzu, na widowni panował ścis. Bywało, że spóźnionego na seans kinomajna tuż po wejściu na salę, ręka zniecierpliwionego widza, któremu spóźnił się przesłonił ekran, ścigała gwałtownie na pierwsze wolne krzesło ze stanowczym: SIADĘJ! Widownia w ogóle zdradzała duże ożywienie i reagowała bezzłecznie. Do bohatera, który na ekranie wchodził do pokoju i na którego czyhał ukryty „czarny charakter” z obryzmy rewolwerem, wolano z widowni: Te!j, uwolęj, bo stoi za drzwiami!

Wyświetlano od czasu do czasu filmy z pierwszej wojny, prawdopodobnie oryginalne kroniki, nakręcone na polach walk. Właściciel kina dla nadania filmowi znamion większej atrakcyjności i realizmu sadzał pod ekranem facetów, którzy waląc w bęben tanim spo-

Z ojcowego sztambucha

Gdy sięgam w przeszłość, wiem, że w wieku lat kilkunastu pisaniem do gazet „zaraził” mnie Ojciec. Mój Ojciec, Jan Urbaniak, zmarł w Krotoszynie w 1976 roku. Był silnie związany ze swoim miastem i ludźmi, wiele czasu i energii poświęcał pracy dla innych. Dziś zdaje sobie sprawę jak bardzo różniły się między sobą jako dojrzali ludzie, przede wszystkim w ocenie osób i sytuacji. Ojciec był człowiekiem wiary i nadziei, choć wątpię, by ci, którzy takim nabożeństwem wspominają Jego zalety, wiedzieli jak wielką niekiedy płać cenę za swoją bezinteresowność.

Zył w trudnych czasach wojny i brutalnego komunizmu. Studiował historię Krotoszyna, dużo pisał do ówczesnego miesięcznika regionalnego „Południowa Wielkopolska”. Przylatując niektóre z publikacji chcę spłacić dług wobec Ojca, który kiedyś potrafił zachęcić mnie do jakże trudnej i niewdzięcznej, ale potrzebnej roli człowieka opisującego i oceniającego rzeczywistość.

„Teatr Gier Świetlnych” został napisany w latach sześćdziesiątych. Dodatkową atrakcją wspomnienia jest nieujawnienie nazwisk niektórych osób, co starsi Czytelnicy „Rzeczy” potraktują może jak lekarstwo na odświeżenie pamięci.

Janusz URBANIAK — syn

komendował polską muzykę, tak było w Argentynie, tak było i we Francji, gdzie później minister pocił podnosząc prezentację. Dziś o nim: „A to Pan jest ten znakomity polski pianista!” Wskazywał p. Maksymilian pełnił zaszczytną funkcję sekretarza Międzynarodowej Unii Piosenki w Bernie.

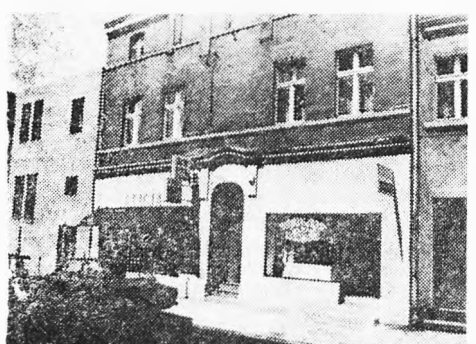
Przez pewien czas istniało też kino w sali „Strzelnicy” (dziś szkoły pielęgniarzek) przy ul. Kollataja. Żywość tego kina nie był długi, pozostały w pamięci spektakle poświęcone walkom na morzu w czasie pierwszej wojny światowej. Prymat w krotoszyńskiej „kinematografii” uzyskało bezspornie kino „Bałtyk”, które mieściło się w sali dziś służącej Komitetowi Powiatowemu PZPR w Krotoszynie. Sala miała za sobą karierę przemysłową, produkowano tu niegdyś proszek do prania. Firma, która tym się zajmowała,

nazywała się „Saponaria”. W początkach ery filmu dźwiękowego przedsiębiorczy kupiec krotoszyński p. Zygmunt Heil uruchomił tam dźwiękowe kino. Na otwarcie wyświetlono „Madame Pompadour”.

Z tym kinem młodzież krotoszyńska związana się szczególnie blisko. To były inne czasy. O chodzeniu bez zezwolenia na seanse nie było mowy. Tylko pewien gatunek filmów dozwolony był dla młodzieży i wówczas nowy właściciel kina nawiązał kontakt z dyrektorem gimnazjum. Wydelegowany wychowawca oglądał film i gdy wszystko było w porządku, zawiadamiano młodzież, że tego a tego dnia o oznaczonej godzinie wyświetlony zostanie dla niej film. Za pójście na inny seans groziły srogie kary. Z tej trudnej sytuacji młodzi umieli wybrać. Zaproponowali właścicielowi kina, oglądanie filmu na próbnym, zamkniętym seansie. Ponieważ nie zapalano w przerwach, czy też przed filmem światła, koszty były mniejsze, stąd i opłaty za oglądanie filmu skalkulowano niżej. Dla zakamufłowania tej hery, spektaklom nadano nazwę „niesporów”. Wszystko odbywało się w cał-



Wejście do kina „Gwiazda” — ul. Złotowska...



...i wyjście — ul. Piłsowska 24

foto: Wacław Mozoł

kowitej tajemnicy, kiedyś tylko matka jednego z głównych organizatorów imprezy, Renia H., zwierzała się znajomym: nie poznaję mojego syna. Co tydzień chodzi na niesporę!

W owym kinie przed projekcjami występowali kiedyś zapasnicy, wśród nich podobno i mistrzowie świata. Pamiętam Lubuśkę i „Czarną Maskę”. Gdy już kończyły się walki, szych sił na zapasniczej macie próbował miejscowi sportowcy. Zgłosili się i gimnazjaliści. Tak im się to spodobało, że gdy trupa zapasników opuściła Krotoszyń, przez kilka leżących wczoraj toczyli zacięte boje pod ekranem kina młodzi gimnazjaliści zapasnicy, m.in. Michał H. i Franek P. Temu ostatniemu przydały się te umiejętności później, gdy jako skoczek spadochronowy wyładował w okupowanej Polsce, by wziąć następnie udział w partyzanckich walkach. Ale o „Francu” — kiedy indziej.

Jan URBANIAK

Komitet Społecznej Fundacji Pomnika — Krzyża Katyńskiego przy Liceum Ogólnokształcącym im. Hugona Kollataja w Krotoszynie uprzejmie informuje, iż z końcem czerwca br. została zakończona, trwająca od października 1992 roku, akcja rozprowadzania „cegiełek wartościowych” na pokrycie kosztów wykonania Pomnika — Krzyża Katyńskiego. Akcja była prowadzona za zgodą Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta i Gminy w Krotoszynie, a uczestniczyli w niej uczniowie szkół podstawowych i średnich, ich nauczyciele oraz pracownicy niektórych instytucji i zakładów pracy miasta i gminy.

Pomnik -Krzyż Katyński

Rozprowadzano „cegiełki” o nominale 100, 50, 20, 10, 5 i 3 tysiące zł. Trudno jest określić łączną liczbę ich nabywców, gdyż część „cegiełek” wykupiły samorządy szkolne i klasowe. Z imienia i nazwiska (według prowadzonych list) znanych jest 1213 fundatorów Pomnika, ale rzeczywista ich liczba jest znacznie większa. W sumie zebrano kwotę w wysokości 14 089 000 zł, z której 14 milionów przekazano w czterech ratach wykonawcy — artyście plastykowi Andrzejowi Opalińskiemu z Elżbietkowskiej kolo Pogorzeli. Pozostałe 89 tys. zł postanowiono przeznaczyć na zakup kwiatów i zniczy, które zostaną złożone pod Pomnikiem w dniu 17 września 1993 r., w rocznicę agresji radzieckiej na Polskę.

Pozostałe „cegiełki”, których nie rozprowadzono, zostały zniszczone komisyjnie (skład komisji: Włodzimierz Spruch, Anna Wolkenstein i Edward Jokiel), zgodnie z protokołem z dnia 3 sierpnia 1993 r. Blizszych informacji z przeprowadzonej zbiórki pieniężnej dostarcza poniższe zestawienie.

Nazwa instytucji	Kwota	Rozprowadzający
1. Liceum Ogólnokształcące	4.901.000	E. Jokiel
2. Zesp. Opieki Zdrowotnej	1.800.000	M. Grekowicz
3. WSM Krotoszyń SA	530.000	Stefan Kaj
4. Wojsk. Zak. Remon.-Bud.	1.800.000	E. Kurzawski
5. Zesp. Szkół Zawod. Nr 1	831.000	A. Korsak
6. Zesp. Szkół Zawod. Nr 2	1.600.000	J. Urbaniak
7. Zesp. Szkół Zawod. Nr 3	60.000	A. Talaga
8. Szkoła Podst. Nr 1	460.000	R. Witczak
9. Szkoła Podst. Nr 3	130.000	K. Misiak
10. Szkoła Podst. Nr 4	430.000	J. Strasburger
11. Szkoła Podst. Nr 5	462.000	J. Szczodrowska
12. Szkoła Podst. Nr 7	263.000	Z. Deckert
13. Szkoła Podst. Nr 8	608.000	J. Bartkowiak J. Grzywaczewski
14. Szkoła Podstawowa w Chwaliszewie	214.000	T. Konieczny
Razem:	14.089.000	

W związku z zakończeniem prowadzonej akcji społecznej Komitet Społecznej Fundacji Pomnika-Krzyża Katyńskiego składa serdeczne podziękowanie wszystkim nabywcom „cegiełek”. Zachowane listy fundatorów oraz stojący na emientarzu pomnik dowodzą, iż wielu krotoszyńców spełniło patriotyczny obowiązek pamięci o rodakach — ofiarach stalinowskiego totalitaryzmu, w sposób barbarzyński zamordowanych na terenach byłego ZSRR. Fundatorzy pomnika potwierdzili także, iż piękna, łacińska maksyma „Mortui viventes obligant” („Pomordowani zobowiązują żyjących”), pomimo upływu tysięcy lat, jest ciągle aktualna. Ponadto udowodniona została stara prawda, że wielu razem może zrobić wielkie.

Jako kierujący tą akcją, pragnę za pośrednictwem „Rzeczy Krotoszyńskiej” złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim ludziom przychylnym i współpracującym z nami, a szczególnie rozprowadzającym „cegiełki”.

Moi Drodzy, bez Was ta akcja miałaby pod każdym względem rozmiary o wiele skromniejsze. Za okazaną pomoc słowa podziękowania kieruję pod adresem Panów: dyrektora Stefana KONIECNEGO, Stefana DYLEWSKIEGO, Ryszarda SZCZEPANSKIEGO i Wojciecha PTAKA. Dziękuję uczniom LO za składanie i pieczętowanie „cegiełek”. Szczególnie serdeczne podziękowanie składam koleżance Czesławie MOKLAK za wielostronną współpracę oraz skuteczny doping. Wszystkim fundatorom i współpracownikom staropolskie „BOG ZAŁAC”.

Za Komitet Społecznej Fundacji Pomnika-Krzyża Katyńskiego w Krotoszynie
Edward JOKIEL

Pani Zofia JANKOWSKA-WILCZEK urodziła się w 1915 roku w Sokółce w powiecie krotoszyńskim. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Lesznie i Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Poznaniu pracowała w Szkole Cwiczeń w Krotoszynie. Aresztowana przez Niemców, była więźniem wielu obozów koncentracyjnych. Po wojnie na stałe osiedliła się w Szwecji, gdzie m.in. prowadziła własny Instytut Rehabilitacji. Poniżej publikujemy pierwszy odcinek jej wspomnień z obozu w Żabikowie.

Żabików

Nieco dokładniejszy, lecz przestrzennie bardzo ograniczony widok mieliśmy z naszego baraku. Obserwacje terenu dokonywałyśmy przez maleńki otwór, średnicy około 10 mm, wywiercony nożyczkami w dolnej części ramy okratowanego i pomalowanego z zewnątrz okna. Widzieliśmy plac obozowy, baraki stojące po przeciwnej stronie baraku gestapowskiego oraz część baraku śmierci. W tym ostatnim przetrzymywani byli skazani na rozstrzelanie.

Widowym znakiem, że w baraku znajdują się skazani, była świecąca się w narożniku czerwona lampa. Po wykonanej egzekucji lampa gasła. Egzekucje odbywały się w zasadzie dwa razy w ciągu doby, bardzo wcześnie rano i po południu. Dokładnych godzin nie mogliśmy określić, gdyż żadna z nas nie miała zegarka — odbierano je przy wejściu do obozu. Salwy egzekucji porannych zrywały ze snu. W celi panowała wtedy święta cisza. Niemal wszystkie padałyśmy na kolana modląc się za pomordowanych współbraci. Po egzekucjach popołudniowych odmałyśmy ścisłymi głosami wspólną modlitwę. Po egzekucjach widzieliśmy przenoszenie zwłok przez „lapiduchów”. Co dalej działo się z ciałami ofiar, nie wiem. Ten lapidarny opis nie jest w stanie wyrazić tego, co działo się wtedy w naszych sercach.

Z naszym barakiem sąsiadował barak zajmowany

przez Niemców. Nazywaliśmy ich „baranami”. Z informacji, jakie do nas dotarły, wynikało, że byli to dezertjerzy z wojska. Ich głośne śpiewy i szwargot niemieckiej mowy doprowadzały nas do stanu głębokiej depresji. Codziennie widzieliśmy ich na placu w czasie gimnastyki. Byli to ludzie młodzi i wysportowani. Okazy kвітningego zdrowia wśród ludzi zdeptanych, wycieńczonych i umęczonych. Również jedzenie otrzymywali częściej i na pewno lepsze.

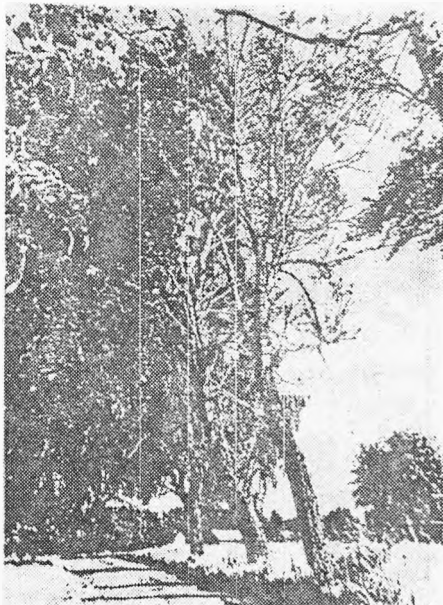
Wczesnym rankiem i późnym wieczorem na placu obozowym wydawano posiłki. Dowiedzieliśmy się „pocztą pantoflową”, że są to więźniowie z zastrzonego obozu karnego (Verschörte Straflager). Wyglądali strasznie. Szczególnie ich głowy. Włosy powystrzygane mieli maszynkami do strzyżenia włosów w pasy przebiegające w różnych kierunkach. Dla jeszcze większego poniżenia i upodlenia ich twarze pomalowane były farbami olejnymi. Był to widok nieludzki. Upodobnieni byli do papug. Szański sposób znaczenia więźniów! W różnokolorowe pasy malowane były także ich ubrania. Ludzie ci podchodzili do kotła, z którego nalewano im żupę do metalowych misek. Porankami wydawanie jedzenia przebiegało szybko przy akompaniamencie ryków „los, los” i ordynarnych przekleństw. Tragicznie wyglądało to wieczorem, gdy więźniowie byli nie-

Latem miało być upalne, tymczasem mamy zupełnie coś innego. Taka pogoda działa nie tylko na ludzi, ale również, a może przede wszystkim, na przyrodę.

Pewnego lipcowego, deszczowego przedpołudnia odwiedziliśmy mieszczący się w zabytkowym krotoszyńskim parku, Zakład Zieleni, prowadzony przez pana Ryszarda Marszałka, który jest członkiem Polskiego Towarzystwa Chirurgów Drzew. Pan Marszałek opracował własny kosztorys funkcjonowania przedsiębiorstwa i plan działania na terenie całego miasta. Jego zdaniem przynajmniej rok rocznie budżet na konserwację i budowę zieleni miejskiej jest niewy-

niową, w skład której wchodzi również Park Wojska Polskiego, opiekę nad którym prowadzi firma KROT-BUD, nie mająca specjalistów od zieleni. Również „Ceramik” i OSIR mają przydzielone skwery i zieleńce na terenie miasta. I tak, 610 m² zieleni na rynku nie podlega Zakładowi Zieleni, tylko „Ceramikowi”. Oczywiście o tym beznadziejnym podziale opieki nad zielenią w naszym mieście mało kto wie. Jeśli mówić o zieleńcach, zaniedbanych trawnikach, obwinia się o niedbalstwo i niedopatrzenia, to te zarzuty kierowane są pod adresem firmy pana Marszałka, on jednak nie może wiele zdziałać. Śmieszna

Zielone miasto



Zielony pejzaż za miastem

Foto: Mozol

starczający. Nie mniej jednak, przy mądrym zagospodarowaniu tych funduszy można by osiągnąć dużo większe efekty.

Miasto podjęło jednak inną decyzję. Podzieliło bowiem obszar zieleni w Krotoszynie na dwie części: północną i południową. Linia podziału przebiega wzdłuż ulicy Piastowskiej. Część północną zajmuje się Zakład Zieleni pana Marszałka, natomiast połud-

rzeczą wydaje się też fakt, że największy obszar zieleni w mieście, czyli park, nie podlega Zakładowi Zieleni. Konsekwencją tego podziału jest niepotrzebne marnowanie pieniędzy z budżetu miasta, które mogłyby być wykorzystane inaczej. Czy nie łatwiej, taniej i lepiej byłoby powierzyć całe zielone płuca Krotoszyna jednej firmie? Gdyby od razu Zakład przejął całą zielen, stan dzisiejszy — zdaniem pana Ryszarda — byłby o wiele lepszy. Przypomina to trochę sytuację, w której ktoś ma ogromne możliwości i chęci, lecz... związane ręce.

Zagospodarowanie zieleni finansowane jest z budżetu miasta. Pomimo stałej załogi Zakład zatrudnia dodatkowo 4 osoby z upoważnienia Burmistrza, celem przeprowadzenia robót publicznych na terenie Krotoszyna. Fundusze z Biura Pracy zasila budżet zieleni. Urząd również wydaje co miesiąc harmonogram prac i tylko na nie Zakład Zieleni dostaje pieniądze. Prawda jest taka, że zlecenia te są nieadekwatne do potrzeb pielęgnacji i prac, które trzeba wykonać. Tutaj błędne koło się zamyka. Potem Urząd ma pretensję, że są „niedopatrzenia”. Przyroda bowiem rządzi się swoimi prawami, a nie podporządkowuje się papierkowemu decyzjom. Przecież to szef firmy w porozumieniu z Urzędem Miasta i Gminy, powinien decydować o tym, co jest konieczne do zrobienia.

Krotoszyń ma dwa parki i kilkanaście skwerów, zieleńców i obszarów zadrzewionych, co w sumie daje nam 20 ha zielonej oazy. Nieszczerłość instalacji gazowej w ostatnich latach spowodowała znaczne ubytki w stanie zadrzewień. Zakład Zieleni sprawuje także opiekę i administruje obszary lasów miejskich o powierzchni 117 ha. W ubiegłym roku lasy te zostały zaatakowane przez szkodnika — przypłaska granatka. Trzeba było usunąć te drzewa, przeprowadzić trzebieże sanitarne. W tym roku zalesiono 4 ha, sadząc 38 tys. drzew.

Mimo kłopotów i przeciwności nasz rozmówca patrzy w przyszłość z małą nutką optymizmu. Trzeba przecież dbać o zielen, bo to wizytówka miasta. Jest to więc wspólne dobro i wspólny interes wszystkich, którym zależy na tym, by mówiono: „Zielony Krotoszyń”. Tego Zakładowi Zieleni życzą niżej podpisani.

Stawek PALASZ
Piotr BOCHYŃSKI

ludsko zmęczeni całodzienną, morderczą pracą. W rekach gestapowców byli wtedy pejsze i kije, często ładujące na ciałach więźniów, którymi dla zwierzęcej satysfakcji maltretowali wycieńczonych więźniów. Te wszystkie wypadki przeżywała nie tylko dyżurna na punkcie obserwacyjnym, ale również pozostałe współtowarzyski w celi, słyszące co dzieje się na placu. Czasem kilku więźniów zbierano na placu i pędzono tam i z powrotem, aż do zupełnego wyczerpania. Wtedy puszczano na nich psy-wilczury, które szarpając zmuszały więźniów do podniesienia się nadludzkim wysiłkiem. Gnano ich wtedy do basenu.

Inny sposób pastwienia się nad więźniami to tak zwane „drogi krzyżowe”. Więźniów zmuszano do dźwigania na barkach drągów o długości 3-4 m, musieli chodzić z nimi wokół placu aż do wyczerpania. Często upadali. Czasami zdawało się, że na skutek głębokiej depresji usiłowali paść tak, aby drog uderzył w głowę i skończył z tymi męczarniami. Takich najczęściej bito i wpychano do basenu. Trudno powiedzieć, czy robiono to dla orzeźwienia więźnia, w celu prowadzenia dalszych tortur, czy też chodziło o utopienie go.

+ Odeszli w sierpniu ...

Dorota Kasprzak — 34 lata — Krotoszyń, Aniela Tagala — 86 lat — Wielowieś, Zofia Wilgocka — 79 lat — Krotoszyń, Marianna Mikołajczyk — 87 lat — Dzielice, Dyonizy Masznie — 64 lata — Krotoszyń, Janina Modzelewska — 73 lata — Krotoszyń, Magdalena Kmiecik — 81 lat — Salsina, Pelagia Górniak — 73 lata — Krotoszyń, Bożena Napierała — 47 lat — Krotoszyń, Katarzyna Rau — 83 lata — Osusz, Helena Sekula — 86 lat — Bożacin, Jerzy Leon Dominiak — 89 lat — Krotoszyń, Kazimierz Budzinski — 74 lata — Krotoszyń, Bogdan Andrzejewski — 60 lat — Krotoszyń, Bogusław Marian Marciniak — 35 lat — Krotoszyń, Władysław Mocydłarz — 76 lat — Trzemeszno, Stefan Olejnik — 78 lat — Kobierno, Stanisław Jędrkowiak — 77 lat — Smoszew, Franciszek Skiba — 87 lat — Nowa Wieś, Roman Nowak — 57 lat — Staniew, Marianna Kołaczowska — 84 lata — Nepomucenów, Wacław Brodzik — 80 lat — Krotoszyń, Władysław Broda — 83 lata — Roszki, Katarzyna Marszałek — 92 lata — Krotoszyń, Franciszek Janiczak — 74 lata — Chwaliszew-Piaski, Stanisława Musielak — 75 lat — Krotoszyń, Stanisława Szycho-
wiak — 81 lat — Różopole, Melania Barbara Lorkiewicz — 74 lata — Krotoszyń, Julia Tomaszewska — 78 lat — Krotoszyń, Roman Wośński — 84 lata — Grębów, Konstancja Kaczmarek — 87 lat — Luto-
gniew, Halina Maria Witek — 57 lat — Krotoszyń, Wojciech Talarczyk — 82 lata — Krotoszyń, Marian-
na Błażejewska — 80 lat — Krotoszyń, Krzysztof Ka-
zimierz Walaś — 30 lat — Krotoszyń, Edmund Zie-
lonka — 67 lat — Krotoszyń, Katarzyna Niemiec — 82 lata — Krotoszyń, Stanisława Kaźmierczak — 83
lata — Krotoszyń.



... i przyszli na świat w sierpniu

Bartosz Patalas, Anna Natalia Staniewska, Dominika Martyna Skrzypczak, Agnieszka Oleśak, Marika Anna Czernasta, Robert Szymon Pięta, Krzysztof Garbatowski, Jakub Grzelak, Katarzyna Bochna, Kamila Anna Minska, Lidia Teresa Kaźmierczak, Jan Piotr Jagla, Daria Maria Szerba, Dominika Wiatrak, Patrycja Szyja, Eliaz Wojciech Szkudlapski, Magdalena Kubiak, Kamila Skrzypczak, Małgorzata Katarzyna Kępa, Karolina Maria Burczyk, Martyna Anna Burczyk, Arkadiusz Artur Jędrzejak, Beata Olejnik, Anna Kasprzak, Artur Muszalski, Dominika Maria Jasik, Natalia Zofia Plak, Karina Ewa Górniak, Beata Anna Turbańska, Jan Klupś, Małgorzata Hampel, Dominika Hampel, Sebastian Karbowiak, Iłona Helena Baranowska, Mateusz Dawid Pluciennik, Artur Jan Pluta, Błażej Duda, Patrycja Monika Klauza, Mateusz Marszałek, Dominika Małgorzata Ludwicka, Paweł Piotr Rosa, Patrycja Katarzyna Swat, Filip Nabzdys, Szymon Lucjan Banaszyński, Zuzanna Agnieszka Owoc, Szymon Spychała, Monika Helena Spychała, Patryk Kuszał, Dawid Krzyżanowski, Michał Edgar Kot, Jolanta Maria Białecka, Karolina Teresa Rusek, Miłosz Strzelczyk, Marcin Langner, Witold Wojciech Wojtaszek, Angelina Maria Bałoniak, Zuzanna Marcin, Mateusz Szulc, Anna Katarzyna Kawka, Marcin Janowski, Maciej Janusz Garyantesiewicz, Weronika Woźniak, Patrycja Anna Masłowska, Krystian Paweł Owczarek, Dominika Maria Tuszyńska, Mateusz Durak, Michał Frąckowiak, Maksymilian Stachowiak, Jagoda Owczarek, Olga Maria Walczak, Jagoda Borodo, Marta Michalak, Natalia Maria Janowska, Arkadiusz Krzysztof Niedziela, Łukasz Talarczyk, Mateusz Kryszak, Tomasz Stachowiak, Patryk Począ, Artur Sienkiewicz, Maria Magdalena Cegielska, Monika Przybylska, Mikołaj Konieczny, Michał Zygmunt Masło, Szymon Daniel Walczak, Sebastian Krzysztof Piskorek, Marta Domagala, Marta Barbara Nowacka, Szymon Mariusz Kostka, Tomasz Mikołaj Baran.



Widok ogólny — niewielki postęp robót w porównaniu z wiosną 1990 roku i pamiętnym artykułem „Oczyszczalnia — widmo. Zbliża się X-lecie”.

Oczyszczalnia ścieków

Tylko częściowy rozruch

3 sierpnia 1993 roku w krotoszyńskiej oczyszczalni ścieków odbyło się spotkanie członków Zarządu Miasta i Gminy, przedstawicieli Zakładu Inwestycji Miejskich w Ostrowie (jako inwestora) i dyrektora Bizostowskiego z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Kaliszu z Wojewodą Kaliskim panem Eugeniuszem Moleckim. Okazją było rozpoczęcie przez inwestora rozruchu części mechanicznego oczyszczania ścieków, co nastąpiło od 1 lipca 1993 roku. Według bardzo niepewnych prognoz pana Burmistrza, miałby ten rozruch zakończyć się w listopadzie br. Decyzje, głównie finansowe, miały zapadnąć podczas tego spotkania. Chodziło o kwotę 1,5 miliarda złotych.

Z lekkim opóźnieniem rozpoczęło się wprowadzanie przybyłych przez kierownika oczyszczalni, pana Przybylskiego, w sprawy technologii części mechanicznej oraz dokonanych robót. Rozruch obejmuje komorę krat, piaskowniki, komorę rozdzielczą o przepływie grawitacyjnym czterostromieniową, osadnik wstępny z odłuszczacem i pompownie. Dotychczasowa komora napowietrzania zostanie przekształcona w pierwszy stopień części biologicznej, co wymaga poważnych uzupełnień budowlanych. Dotychczasowa komora fermentacyjna, mimo że należy do części biolo-

gicznej, przedstawiciel inwestora rzucił przy tej okazji luźną uwagę o planowanym wzbogaceniu Krotoszyna w otwarte zbiorniki wodne. Byłyby to zbiorniki retencyjne, w których kończyłby się proces biologicznego oczyszczania, a sprawdzianem czystości byłyby organizmy żywe, łącznie z rybami. Jest to jednak sprawa tak odległej przyszłości, że do tego czasu może okazać się nieaktualna.

A jak wyglądają finanse?

Do chwili obecnej wydano 21.072.000.000 złotych. Do całkowitego zakończenia i uruchomienia eksploatacyjnego oczyszczalni potrzeba dalszych 20 miliardów złotych. Najpoważniejszym źródłem tych pieniędzy jest fundusz ochrony środowiska, czerpiący z kar płaconych na jego rzecz przez trucieli i nie tylko. Otrzymanie zgody na budowę wodociągu, np. na wsi, wymaga zobowiązania na budowę oczyszczalni w tejże wsi.

Anomalia czy realizm?

Nasza oczyszczalnia może w przyszłości oczyszczać ścieki z sześćdziesięciotysięcznej aglomeracji.

Tekst i zdjęcia: Wacław MOZOL



Wojewoda Kaliski w towarzystwie Burmistrza Krotoszyna

gicznej oczyszczalni, poddawana jest obecnie próbie szczelności. Czyżby była przygotowywana do współpracy z częścią mechaniczną?

Wszystkie pomieszczenia zamknięte, w których będą pracować ludzie, są pokryte na posadzce i ścianach glazurą ceramiczną (kafelkami) w celu lepszego utrzymania czystości i usuwania kumulujących się zapachów.

Nie jest jeszcze jednoznacznie rozwiązany proces pozbywania się odpadów w formie suchej lub mokrej.

Dzierżawa mieszalni pasz

Ponad rok temu Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” wydzierżawiła mieszalnię pasz, która od dłuższego czasu nie przynosiła zysków.

Rozsądek czy afera?

Decyzja Zarządu spotkała się wówczas z ostrym sprzeciwem wielu członków spółdzielni, których zbulwersował fakt, że nie zorganizowano drugiego przetargu, tylko wydzierżawiono obiekt byłemu pracownikowi GS, godząc się na czynsz dużo niższy od wcześniej ustalonego.

Od kilku miesięcy toczy się w tej sprawie postępowanie karne przed sądem przeciwko prezesowi i wiceprezesowi GS Krotoszyn. Śledzimy przebieg procesu i poinformujemy Państwa o decyzji, jaka zapadnie w Sądzie Rejonowym w Krotoszynie.

(ole)

FIRMA „G R O D Z K I”

USŁUGI TECHNICZNE I HANDEL

Krotoszyn, ul. Ofiar Katynia 8

■ p o l e c a ■



ODZIEŻ UŻYWANĄ

SELEKCYJONOWANĄ

z Francji, Niemiec i Szwajcarii

Z a p r a s z a m y

od poniedziałku do piątku w godzinach

10.00 — 13.00 i 15.30 — 19.00

w soboty od godz. 10.00 — 16.00

135

Hurtownia

KOALA

już

w Krotoszynie!

o o o o o

ul. Zamkowy Folwark 11

o o o o o

(Osusz - GS)

o o o o o

tel. 542-67

o f e r u j e :

- chemię gospodarczą
- artykuły kosmetyczne
- wyroby papierniczne
- wyroby pończosznice
- wyroby tytoniowe

o o o o o

Czynna:

od poniedziałku do piątku od godz. 8.00 do godz. 17.00

w soboty od godz. 8.00 do godz. 13.00



Wejdź - wyjdiesz na swoje!

134



Pieścią w oko !!!

W lipcu kronika policyjna zanotowała poważny wzrost wypadków drogowych z udziałem pieszych oraz rowerzystów, osób starszych i niepełnych. ● Zanotowano również noszenie włamań do piwnic na Os. Korczaka oraz przy ul. Rawickiej. Jak informuje Policja, instalowanie domofonów znacznie obniżyło ilość tych włamań. ● Niepokoi bardzo liczba ujawnionych nietrzeźwych kierowców (w tym rowerzystów), których w lipcu było 27, a od początku roku aż 143. ● W dalszym ciągu powinniśmy zwracać baczniejszą uwagę na krążące fałszywe banknoty o nominale 100 tys. oraz 1 m'n.

Pechowy dzień — 19 lipca

Na ulicy Zdunowskiej zza stojącego autobusu wtargnęło na jezdnię dziecko wpadając pod nadjeżdżający samochód. Z otwartym złamaniem kończyny dolnej zostało odwiezione do szpitala.

* * *

O godzinie 22-giej młody kierowca lancji wpadł w poślizg na ulicy Bolewskiego i uderzył w dwa przydrożne drzewa. Pasażer pojazdu doznał lekkich obrażeń ciała w wyniku wcześniejszego wypadnięcia z samochodu.

* * *

W Borzęcicach w wyniku nieporozumień rodzinnych oraz alkoholu brat bratu rozbił siekierą karo-serię malucha, nożem poprzecinał opony oraz powy-bijał okna.

Marny łup

Z 27 na 28 lipca nieznani sprawcy weszli na teren zakładu spółki „GOPOL” w Biadkach. Do środka dostali się przez uchylony wywietrznik, stamtąd do nie zabezpieczonych pomieszczeń kasy zakładu. Licząc na duży łup zabrali ze sobą kasę metalową (ok. 50 kg), w której znajdowało się... 25 tysięcy złotych.

Wyprowadzenie po wódce

W dniu 28 lipca nieznani (do tej pory) sprawcy dokonali włamania do kasyna oficerskiego. Łupem złodziei padł cały kontener wódki. Niestety nie wiemy, czy włamanie było tak perfekcyjne, czy też spłoszeni pracownicy kasyna tak nikła, że włamanie oraz brak wódki dostrzegli dopiero po całym dniu pracy.

Głodny złodziej?

W nocy z 29 na 30 lipca zgłoszono włamanie do restauracji „Pod Białym”. Skradziono papierosy za 1 mln złotych oraz przelicznik, w tym... 10 kg golonki.

Grzybobranie

Na pewno do niezbyt udanego grzybobrania zaliczyć swój wypad do lasu w dniu 29 lipca właścicielka prawu nowego forda. Zaparkowany na poboczu drogi Krotoszyń-Sulmierzyce samochód skradli nieznani sprawcy.

Beztraska rodziców

30 lipca na poboczu drogi przy skrzyżowaniu Zdun-Chwaliszew Krotoszyń-Sulmierzyce znaleziono 3-letniego chłopca, którego przewieziono do Komendy Rejonowej Policji w Krotoszynie. Wystraszonego malca nie potrafił udzielić żadnych informacji. Podjęto czynności celem ustalenia miejsca zamieszkania dziecka. Przypadkowo został rozpoznany przez jedną z mieszkanki Sulmierzyce, jako wnuczek jej znajomej. Po dwóch godzinach poszukiwań można było oddać przestraszonego malca babci. W tym czasie inna grupa policjantów poszukiwała rodziców dziecka. Jak się potem okazało, rodzina udała się do lasu na grzyby, gdzie zgubili swoją „pociechę”. Beztraska rodziców mogła doprowadzić do tragedii, gdyby malce zamiast ku drodze skierował swe kroki w głąb lasu.

Pijany trabant

Z 31 lipca na 1 sierpnia policyjny radiowóz z obawy o uszkodzenie pojazdu nie mógł wyprzedzić jadącego zygakiem trabanta. Pojazd ten prowadzony od motelu „Jelonek” przez pijanego kierowcę udało się zatrzymać policjantom dopiero w pobliżu szpitala.

■ ■

Miesiąc sierpień należał raczej do spokojnych. ● Zatrzymano sprawców włamań do altank na ogródkach działkowych oraz do sklepu mięsnego.

Pechowa klientka

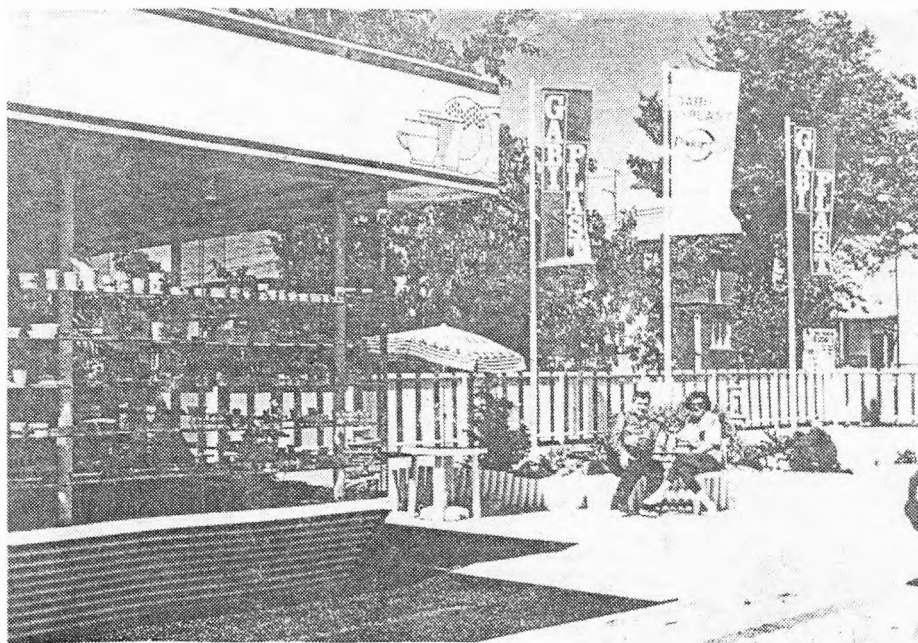
9 sierpnia do jednego ze sklepów przy ulicy Koźmińskiej weszła klientka prosząc o podanie do przymierzenia kompletu damskiego. Po przymierzeniu w kabine oddała tylko żakiet, spodnie chowając w reklamówce. Bysła ekspedientka zatrzymała nieuczciwą klientkę.

Śmiertelna dawka

13 sierpnia przy Pralni Chemicznej (ul. Kobylińska) znaleziono zwłoki mężczyzny. Przyczyną zgonu był najprawdopodobniej alkohol.

reportaż — str. 7 — Medale w zapasach — str. 11 — Ostrożnie z grzybami! — str. 10 — Konkurs poetycki — str. 5 — Gdzie zaparkować — str. 3.

10 lat „GABI-PLAST”-u



Państwo Kośmidrowie przed swoją firmą

Plastikowe A B C

Od wielu już lat funkcjonują w naszym życiu naczynia jednorazowe. Dominują jako opakowania niektórych artykułów spożywczych, że wspomnimy chociażby pudełka z masłem, serami czy kubeczki z jogurtami i deserami. Stają się coraz powszechniejsze w piekarnictwie i cukiernictwie, a przede wszystkim w małej gastronomii. Są wygodne, estetyczne i funkcjonalne. Bardzo przydatne w podróży, a co najważniejsze — neutralne dla środowiska.

Nie wszyscy może wiedzą, że w Krotoszynie przy ul. Kobylińskiej 59 ma swoją siedzibę prężna w tej branży firma „GABI-PLAST”, która w tym roku obchodzi 10-lecie swego istnienia. Firma ta produkuje różnorodne opakowania jednorazowe. Można tu się zaopatrzyć we wszystkie naczynia niezbędne w naszych kuchniach: od sztućców przez talerze, miski, kubeczki aż do foremek i pater aluminiowych (do podgrzewania i pieczenia). Wszystkie „jednorazówki” posiadają atest Polskiego Zakładu Higieny w Warszawie, co świadczy o wysokiej jakości produkowanych wyrobów.

„GABI-PLAST” powstał w 1983 roku, zaczynając od pierścieni ogrodniczych i osłonek na drzewka. W następnych latach rozwinął szczególnie produkcję miseczek do lodów oraz wieczek do różnych kubków i pojemników. Dziś oferuje wyroby w 1200 pozycjach (plastikowe, papierowe, styropianowe i aluminiowe), przy czym ok. 400 to wzory „GABI-PLAST”-u, opracowane i wykonane we własnej narzędziowni.

Zakład ten uruchomił także hurtownię i dystrybucję opakowań jednorazowych najlepszych firm światowych i polskich, zajmując w ubiegłym roku I miejsce pod względem ilości sprzedanych kubków w Polsce.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy na ul. Kobylińską 59, gdzie można w specjalnym pawilonie wystawowym obejrzeć proponowane produkty, a z pomocą państwa Gabrieli i Grzegorza Kośmidrów — właścicieli firmy — wybrać odpowiedni asortyment. „GABI-PLAST” zaspokoi nawet najbardziej wybrednych klientów.

(TS 6)

(J.J)

Krzyżówka nr 2/93

POZIOMO:

- 1) na nim ratusz
- 2) kobieta na koniu
- 3) w kinie
- 4) też zamyka drzwi
- 5) stan w USA
- 6) królewski powóz
- 7) partyjny lub fotograficzny
- 8) „lekarski” wąż
- 9) przypalony cukier
- 10) nauka o środowisku

PIONOWO:

- 1) uchodzi do morza
- 2) filtr u człowieka
- 3) uroczysty utwór muzyczny
- 4) rodzaj wyprysku na skórze
- 5) w ringu
- 6) gorzalka (zdrobniale)
- 7) glinianą chatą
- 8) zamek lub pałac arabski
- 9) przestarzałe o starcach
- 10) słynny polski żeglarz

Rozwiązanie krzyżówki nr 1/93
O GODZ. 12.00 NA RYNKU

W KROTOSZYNIE (strona południowa).

Pokaz zostanie poprzedzony wystawą

URZĄDZEŃ FIRMY STIHL

w naszym zakładzie handlowym Rynek 31.



oprac. D. Junatowski

RA ADAMCZAK z Krotoszyna, ul. Fabryczna 1/13, z Krotoszyna, ul. Spichrzowa 12/14. Gratulujemy.

spodzianka. Rozwiązania prosimy przysyłać w ciągu oszyn, z dopiskiem: KRZYŻÓWKA.

Niesamowite, ale prawdziwe.
 — Gdy świat tkwił dopiero w XVI w.
 — Gdy Kochanowski nawet jeszcze nie przeprowadził się do Czarnolasu, gdzie jak wszystkim dobrze wiadomo pisał wiersze pod lipą, lecz jako młodzieniec wędrował po Polsce otoczony szlachtą przybraną w kontusze.
 Już wtedy żył we Francji człowiek, który — widział w snach carycę Katarzynę, Napoleona, Hitlera i Musoliniego
 — widział również okropności dwu wojen światowych — wiedział lepiej od nas, ludzi końca XX wieku, co wydarzy się w roku 1999
 — był dokładny: pewną osiemnastowieczną wojnę przepowiedział co do roku i miesiąca.

TAJEMNICZE SNY NOSTRADAMUSA

Nawiasem mówiąc, człowiekowi z tej epoki wizje naszych czasów wydać się musiały potworne. Nawet późniejszy, bo dziewiętnastowieczny przepowiedacz tak się wyraził przed słuchaczami o naszym stuleciu: „gdybyście wiedzieli co czeka(...) wasze dzieci, wnuki i prawnuki, to byście pomarli z przerażenia. Zatem, jeśli ktoś uzna, że cudownych snów, jakich doznał Nastradamus nigdy nie było, i zechce się w tej kwestii spierać, to ustąpię, nie miał on snów, lecz... koszmary!

Mogę się założyć, że powyższy temat zostanie przez wiele osób potraktowany niepoważnie. Ale jaką mamy pewność, że występują tylko zjawiska i rzeczy, które sprawdzić możemy za pomocą umysłu? Po drugie, może wielu wizjonerów było fałszywymi, stąd nieufność do nich w ogóle. Lecz akurat na pocztowym Nostradamusie proszę psów nie wieszać. Człowiek taki żył naprawdę, są na to dowody, a nie ma ich w odniesieniu np. do Wernyhory. Pisze o nim w każdej encyklopedii, można to sprawdzić. Równie autentyczne, jak on, są jego przepowiednie, spisane nie „pos factum”, lecz dotyczące tylko tych wydarzeń, które miały dopiero nastąpić. Sny, a raczej koszmary sprawdzały się bezbłędnie i sprawdzają nadal, co odczuwamy na własnej skórze. A przecież wystąpiły one tak dawno temu, gdy młody Kochanowski marzył dopiero o przyszłej sławie i zapewne miał spokojne sny.

No właśnie. Mam pytanie do Czytelników: czy również chcielibyście Państwo podczas wypoczyniania nocą oglądać przyszłość naszego globu, za lat powiedzmy pięćset? Bo ja, szczerze mówiąc choćby przyniesie mi to miało sławę, raczej nie...

W następnych odcinkach stopniowo przybliżać będę życiorys, a przede wszystkim przepowiednie Nostradamusa. Przedstawię też poglądy nieomylnego wieszczu na szczególnie nas interesujące czasy ostatniej dekady XX wieku.

Mimo wszystko dobrej nocy życzę wam

Tomasz ANTKOWIAK

„Ażby służyć innym, trzeba, aby serce kapłana nie było przywiązane do dóbr tego świata, ale żeby było przywiązane do Boga i do zbawienia dusz”.

Jan Paweł II, Audyencja ogólna, 21.07.1993 r.

SERCE

Nastąpiła obecnie moda zwracania niestudnie zabranych kiedyś gruntów i nieruchomości ich prawowitym właścicielom. Pretensje w tym zakresie wysunął także Kościół katolicki. Rację mają chyba ci, którzy domagają się przywrócenia zakonom ich dóbr. Inaczej jednak patrząc na sprawę, gdy chodzi o tak zwane beneficja proboszczowskie. Podjąłem ten temat, ponieważ w Krotoszynie wysunęła żądania, z którymi się nie zgadzam. Zaproponowano mianowicie działkowiczom z ulicy Raskowskiej i Wiśniowej, aby na rzecz Kościoła płaciły kwoty wielokrotnie przewyższające dotychczas ustalane stawki. Nie jest także uregulowana sprawa gruntów, na których przy ulicy Raskowskiej stoją bloki mieszkalne. Istnieje obawa, że za grunty te będą musieli zapłacić lokatorzy mieszkań. Problemy powyższe trzeba załatwić, ale nie tak, jak życzą sobie niektórzy dygnitarze Kościoła. Trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę z realiów. Nierozważne rozwiązanie problemu (a tego boją się wszyscy zainteresowani) może wywołać niezadowolenie społeczne, może też spowodować, że ludzie będą musieli płacić więcej niż powinni. W chwili obecnej nie może to mieć miejsca. Ponieważ cała sprawa ma charakter głęboko etyczny, chciałbym zapytać dostojników kościelnych: po co Wam to wszystko? Nie wyciąga się ręki po zbytek rozdany najbiedniejszym. Dobra proboszczowskie, słusznie czy też nie, ubogim działkowiczom już rozdano. Jestem przekonany, że decyzja ta spodobała się Chrystusowi. Tym bardziej więc dziwię się, że w tych trudnych czasach Kościół katolicki naraża się swoim wyznawcom i czyni z nich swoje wrogi. Niech nikt nie waży się krzywdzić tych „maluczkich”. Z miłością proszę wszystkich zainteresowanych: oddajcie działkowiczom ich działki w tanię użytkowanie. Takiego rozwiązania domaga się społeczeństwo. Mądrą decyzję zalem żyć i zapamiętania, że: „kto zbiera z drgni rozgwi, odpocznie w towarzystwie cieni”

(Księga Przystół 21, 16)
 Eugeniusz NAWROCKI

SZPILO-FRASZKI

LEKKODUCH

Chciał iść do kościoła,
 lecz zmienił kierunek.
 Miał kościelnych pieśni.
 wybrał mocny trunek.

WYBÓR

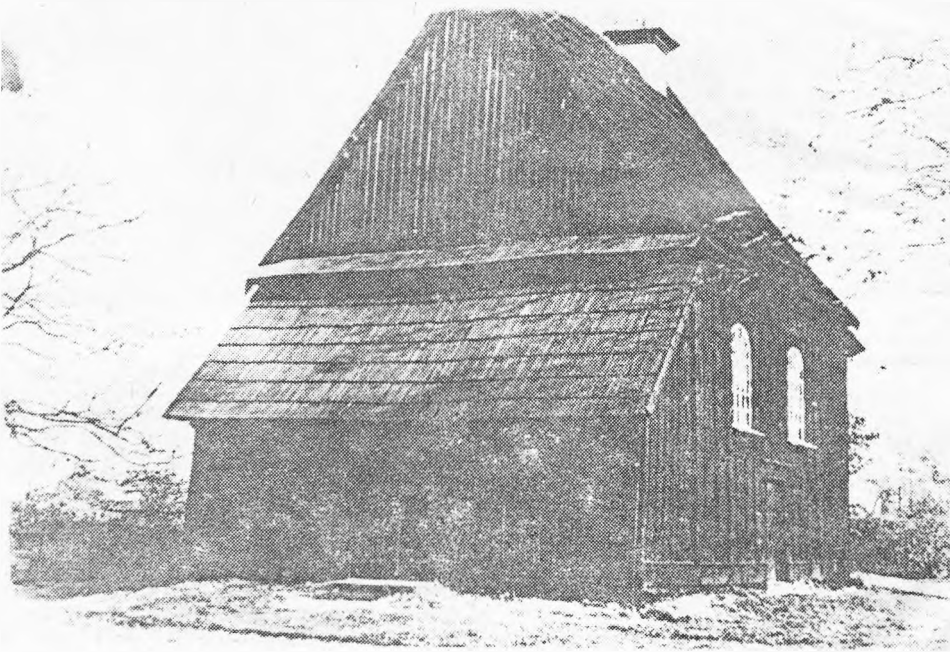
Miał do wyboru: honor, wódka, wino.
 Nie wybrał pierwszego. Nadrabiał go minę.

PRZESTROGA

Gdy wódka i ochota.
 Na bok idzie cnota.

REFLEKS

Złapał złotą rybkę
 i... odjęło mu mowę.
 Zdążył jednak narysować
 trzy flaszki litrowe.



Stary kościółek — chwila na refleksję

Foto: Mozol

Wspomnienie

Urodził się w Wilnie 6 lutego 1936 roku. Szkołę podstawową, gimnazjum i wydział lekarski Akademii Medycznej skończył w Łodzi. Tam też rozpoczął swą praktykę lekarską.

W 1968 roku osiadł w Krotoszynie, gdzie zorganizował od podstaw oddział chorób uszu, nosa i gardła, pełniąc od początku obowiązki ordynatora tego oddziału. Dodatkowo pełnił także inne funkcje. W latach 1973-77 był kierownikiem Działu Opieki Specjalistycznej ZOZ, a od 1990 roku — radnym Miasta i Gminy Krotoszyn i Naczelnym Lekarzem Szpitala w Krotoszynie. Zmarł 2 sierpnia 1993 roku w Klinice Akademii Medycznej w Łodzi.

Był taktowny i elegancki, zawsze uczynny dla pacjentów, a szczególnie dla kolegów. Pożegnany został 5 sierpnia na cmentarzu komunalnym w Łodzi. W osobie zmarłego straciliśmy znakomitego fachowca, niezawodnego przyjaciela, a przede wszystkim człowieka.

PRZYJACIELE

W dniu 2 sierpnia 1993 r. zmarł nasz nieodżałowany kolega

s.p.

lek. med. **Marek Grekowicz**

specjalista chorób uszu, nosa i gardła
 długoletni ordynator oddziału laryngologicznego oraz lekarz naczelny szpitala ZOZ w Krotoszynie

Pogrzeb odbył się w Łodzi na cmentarzu przy ul. Szczecińskiej.
 W zmarłym krotoszyńszczyzna straciła cenionego i oddanego pacjentom lekarza oraz szlachetnego człowieka.

DELEGATURA WIELKOPOLSKIEJ IZBY LEKARSKIEJ
 POLSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE
 DYREKCJA I PRACOWNICY ZOZ W KROTOSZYNIE

- chemię gospodarczą
- artykuły kosmetyczne
- wyroby papiernicze
- wyroby pończosnicze
- wyroby tytoniowe

Wejdź – wyjdiesz na swoje!

o o o o o

134